



TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907
ISSN 1232-6534

PISMO SAMORZĄDOWE

www.tygodniksanocki.eu

**Tydzień
mózgu**

Szczury grasują pod blokami



str. 8

Rejon ulicy Dembowskiego na osiedlu Wójtowstwo opłonały szczury. Gryzonie można zobaczyć w biały dzień, jak biegają, szukają pożywienia – które w obfitości znajdują pod oknami bloków – a nawet czyszczą sobie futerka. Przestały bać się ludzi, co oznacza, że sprawa jest poważna.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zibro@wp.pl

Niektórzy naukowcy twierdzą, że gdyby ród ludzki został zmieciony z powierzchni ziemi przez jakiś kataklizm, największą szansę na zajęcie naszego miejsca miałyby właśnie szczury, które są wyjątkowo inteligentnymi stworzeniami. Żadne inne zwierzę nie ma tylu cech umożliwiających przetrwanie w warunkach ekstremalnych i takiej umiejętności natychmiastowego dostosowania do nowych okoliczności. Gryzonie te potrafią żyć, rozmnażać się – i tuczyć do karykaturalnych rozmiarów – choćby w chłodni, w której panuje temperatura minus 25 stopni, wygrzając w zamrożonych tuszach wnęki.

Okresowo kłopoty ze szczurami ma wiele miast Polski. Jakichś czas temu „Wiadomości” informowały o osiemdziesięcioletniej mieszkance Łodzi, której mieszkanie w kamienicy zostało opłonacone przez te gryzonie. Staruszka czuwała całymi nocami, uzbrojona w kij, do którego z obu stron przycocowała noże... Po powodzi ze szczurami nie mógł też poradzić sobie Wrocław.

Kot się zmieści

Tadeusz Pietrzycki, właściciel prywatnej posesji, sąsiadującej z blokami numer 5 i 7 Spółdzielni Mieszkaniowej „Naftowiec”, musi starannie zamykać drzwi do domu i garażu, aby do środka nie wtargnęły szczury. Gryzonie biegają po ogrodzie w biały dzień. – Przstraszyły moją pięcioletnią wnuczkę, która potem bała się do nas przychodzić – opowiada. Szczurze nory i tunele widać na całym terenie wokół. – Proszę popatrzeć, kot by się zmieścił – pokazuje wielkie dziury na zieleńcu za płotem posesji.

Truli, ale nie wytruli

Mężczyzna już w ubiegłym roku alarmował wydział gospodarki komunalnej. – Urzędnicy zareagowali dopiero po pisemnej interwencji – opowiada. Urząd zwrócił się do spółdzielni „Naftowiec” o przeprowadzenie deratyzacji. Zdaniem naszego rozmówcy nie przyniosła ona jednak skutku. – Żona zdenerwowała się i poszła do burmistrza. Po tej interwencji przyjechała straż miejska i sanepid. Wieczorem przywieziono wywrotkę ziemi, aby zasypać nory. Przez jakiś czas jakby się uspokoiło, ale



Gryzoni jest tak dużo, że natychmiast należy wypowiedzieć im wojnę – uważa Tadeusz Pietrzycki. Jego zdaniem wyłożenie przez spółdzielnię trutek w piwnicy to za mało.

**Bez
fachowca
ani rusz**



str. 8

GPBSBank
Przeznaczony Bank Spółdzielni

**STOP
PRZEMOCY
WOBEĆ ŚWINEK!**

Potrzebna gotówka?
Daj swoją swinkę i przyjdź po najbardziej
wypasiony kredyt gotówkowy na rynku!

- spłaca nawet do 60 miesięcy
- kwota kredytu do 80 000 zł
- oprocentowanie do roku - 9,9%
- wybór terminu spłaty i raty

Infolinia 0 801 372 772 | www.gpbsbank.pl | dla 118 lat współpracy z naszymi klientami

UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY **UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY**

+APTEKA
pod Różą

**INSULINY
ZA DARMO***

**NAJNIŻSZE
CENY LEKÓW***

UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY **UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY**

*Regulamin dostępny w aptece. Nie dotyczy leków refundowanych

UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY **UWAGA!!! OD DZIŚ NOWE CENY**

zimą szczury znów się pokazały. Biegały po śniegu, bawiły się, czyściły futerka – opowiada. Tylu gryzoni nie było nawet wtedy, gdy w sąsiedztwie stały odkryte kontenery na śmieci.

Przegryzają nawet kable w samochodach

Istnienie problemu potwierdził Kazimierz Olender, przewodniczący Rady Dzielnicy Wójtowstwo. W ubiegłym roku szczury nocą poprzegryzały mu kable elektryczne w samochodzie stojącym na parkingu. Musiał wymienić je na nowe, co kosztowało ponad dwieście złotych. Podobną przygodę przeżył sąsiad. – W ubiegłym roku podnosiłem temat na sesji rady miasta – zauważa.

CZYTAJ DALEJ NA STRONIE

Notowania

Oto kolejny już komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Bankierów z banków: PKO BP i WBK Bank Zachodni za utrzymującą się od dłuższego czasu olbrzymią awaryjnością ich bankomatów. Jest skandalem, aby w XXI wieku narażać swoich klientów na tak wielkie niedogodności. Osiągają one szczyt w weekendy, gdy banki są zamknięte, a bankomaty nieczynne. Użyta liczba mnoga to nie pomyłka. Tak się bowiem zdarza, że nie tylko jeden z nich, ten przy oddziale PKO BP, jest zepsuty, ale także drugi, znajdujący się przy filii na os. Błonie. Ostatnio do PKO BP dołączył WBK Bank Zachodni, w którym bankomat (przy siedzibie) jest notorycznie zepsuty, a kartki z informacją o tym, że jest nieczynny, nikt już nawet z obsługi nie zrywa. Po prostu jest to stan permanentny. A może nikt już nie zgłasza awarii ekipom technicznym? Jest to ordynarne kpienie sobie z klientów, bo inaczej tego nie można nazwać. W tym samym czasie media donoszą o milionowych zyskach PKO BP, osiągniętych w roku 2009. Może by tak jakąś niewielką częścią z nich przeznaczyć na zakup sprawdzonych, bezawaryjnych bankomatów, które nie będą podnosić ludziom ciśnienia...



CHWALIMY: Kandydatów na stanowisko burmistrza Zagórze w jesiennych wyborach samorządowych za stworzenie mieszkańcom możliwości zapoznania się z ich osiągnięciami i programami. Służą temu spotkania zaplanowane i organizowane w każdej miejscowości. Opracowany wcześniej ich harmonogram ułatwia chętnym uczestnictwo w tych debatach czy też przygotowanie się do dyskusji. Na szczególne uznanie zasługuje fakt, iż wszyscy trzej kandydaci (czterej?) biorą w nich udział, co wpływa na znaczną oszczędność czasu i możliwość bezpośredniego konfrontowania wypowiedzi i postaw. Bijąc brawo Zagórzowi, można mieć nadzieję, że zorganizowana w tak sensowny i przemyślany sposób kampania wyborcza pozwoli mieszkańcom miasta i gminy dokonać optymalnego wyboru gospodarza, czego im z całego serca życzymy.

emes

W cieniu tragedii

Zdali egzamin dojrzałości

Uczniowie klasy IVd z Zespołu Szkół nr 2, którzy w maju przystąpią do matury, zdali już prawdziwy egzamin dojrzałości. W obliczu tragedii, jaka spotkała ich koleżankę, nie tylko zrezygnowali z udziału w plebiscycie „Nowin”, ale pospieszyli jej z pomocą.

Młodzi ludzie uczestniczyli w konkursie na Najfajniejszą Klasę Maturalną 2010, w którym nagrodą jest wycieczka do Strasburga. Mimo że ich zdjęcie znajdowało się w czołówce, wycofali się z plebiscytu po tragedii jednej z uczennic, która w ciągu trzech miesięcy straciła w nieszczęśliwych wypadkach ojca i męża. Jej ślub odbył się w dniu studniówki...

– Dziewczyny nie wyobrażały sobie, aby w razie ewentualnej wygranej pojechać na wycieczkę i dobrze się bawić, gdy ich koleżanka przeżywa osobistą tragedię – mówi Sebastian Jajko, nauczyciel wychowania fizycznego w „Mechaniku”. Ponad tysiąc złotych, jakie klasa zebrała na sms-y

w konkursie, postanowiono przeznaczyć na pomoc dla ciężko doświadczonych przez los uczennicy.

– Mimo iż klasa nie pojedzie do Strasburga, w pewnym sensie wygrała. Zdała bowiem prawdziwy egzamin dojrzałości – dodaje Sebastian Jajko, nie kryjąc, że zachowanie uczniów wywarło na nim i pozostałych nauczycielach ogromne wrażenie. – W naszej młodzieży, o której wadach i złym zachowaniu tak często się mówi i pisze, jest wiele serca, zrozumienia i współczucia dla innych ludzi – podkreśla.

Przychyliły się do tej opinii. Klasa IVd z pewnością zdała już swój egzamin dojrzałości i to najważniejszy – życiowy. /k/

Przed nami Wielki Tydzień



Męka Jezusa na Krzyżu – ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku.

Czas upamiętniający ostatnie dni Chrystusa, czas towarzyszenia zdradzonemu i umierają-

cemu Jezusowi, aby wraz z Nim dojść do Zmartwychwstania. Wielki Tydzień i Triduum Pas-

chalne to najważniejsze dni w roku. Tajemnicę tych dni wińien przeniknąć duch kontemplacji, pokory, ubóstwa, wiary i miłości. Same święta Wielkanocne bez głębokiego przeżycia poprzedzających je dni męki Chrystusowej nie mają swojej wymowy, tracą swój głęboki sens. Dlatego w Niedzielę Palmową pójdźmy z Jezusem do Jerozolimy, pójdźmy i wytrwajmy z Nim. Bądźmy w Wielki Czwartek z Nim w Wieczerniku, spożyjemy z Nim Paschę. Nie opuszczajmy Go także w Wielki Piątek, dzień żałoby i skupienia, dzień upamiętniający śmierć Jezusa na Krzyżu. Wraz z Jego Matką i Marią Magdaleną bądźmy pod tym Krzyżem. Przeżywając ten Wielki Tydzień zadajmy sobie pytanie: czy ja naprawdę chcę pójść za Jezusem? emes

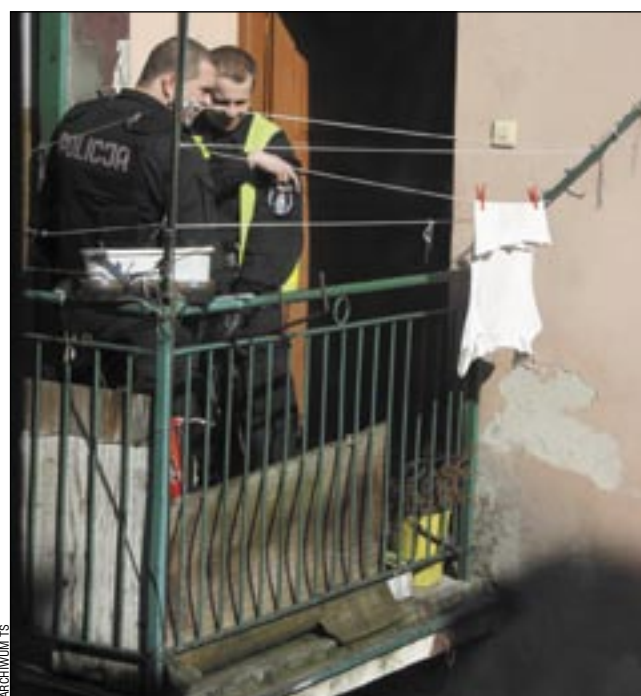
Skatował, ale zabić nie chciał

W Sądzie Okręgowym w Krośnie zakończył się proces 28-letniego Piotra R., oskarżonego o śmiertelne pobicie 44-letniej Marii Rz., mieszkanki Sanoka. Prokurator żądał dla sprawcy 15 lat pozbawienia wolności. Sąd zmienił kwalifikację czynu i orzekł karę trzykrotnie mniejszą. Wyrok nie jest prawomocny.

Do dramatu doszło w kwietniu 2009 roku w mieszkaniu przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie znaleziono zwłoki Marii Rz. Obrażenia wskazywały, że kobieta została pobita. Potwierdziła to sekcja zwłok, która wykazała, że przyczyną zgonu była niewydolność oddechowa spowodowana złamaniem 10 żeber. W ocenie biegłego, denatka otrzymała od kilkunastu do kilkadziesiątu kopnięć. Miała też ranę tłuczoną w okolicy skroniowej oraz liczne sińce i otarcia naskórka.

Podejrzanie padło na konkubenta kobiety Piotra R., który był już skazany za znęcanie się nad Marią Rz. W lutym opuścił zakład karny. Podczas śledztwa ustalono, że mężczyzna przebywał w jej mieszkaniu, gdzie spożywał alkohol. Tam też doszło do awantury. Jeden ze świadków zeznał, że Piotr R. mówił mu o pobiciu Marii Rz. W postępowaniu przygotowawczym podejrzany nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Przeprowadzone badania biologiczne wykazały jednak, że znalezione na jego odzieży ślady krwi zgodne są z DNA ofiary. W powiązaniu z zeznaniami świadka oraz pozostałymi materiałami dowodowymi doprowadziło to do postawienia Piotra R. w stan oskarżenia.

Przed sądem mężczyzna przyznał się do pobicia konkubiny, podnosił jednak, że nie działał z zamiarem jej zabicia. Zdaniem oskarżyciela, sprawca mógł jed-



By dostać się do mieszkania Marii Rz. policjanci musieli wejść przez balkon.

nak przewidzieć skutki swych działań i godził się na nie. – Biorąc pod uwagę liczbę i siłę kopnięć, fakt pozostawienia w mieszkaniu skatowanej kobiety w stanie upośledzenia alkoholowego oraz opinii biegłego psychiatry i psychologa, którzy nie stwierdzili u podejrzanego zaburzeń wskazujących, iż nie mógł on uświadomić sobie skutku swych działań, nie znajduję żadnych okoliczności łagodzących. Złaski oskarżony był wcz-

ściej karany za przemoc wobec ofiary – mówi prokurator Aneta Hładki, która postawiła Piotrowi R. zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym, wnosząc o karę 15 lat pozbawienia wolności (czyn

ten zagrożony jest karą od 8 lat do dożywocia).

Odmienne zdania był sąd, który zmienił kwalifikację czynu na pobicie z nieumyślnym spowodowaniem śmierci, skazując Piotra R. na karę 5 lat pozbawienia wolności. – Będę składać apelację, gdyż moim zdaniem, kwalifikacja ta jest nieprawidłowa, a orzeczona kara nieadekwatna do winy oskarżonego – zapowiada sanocka prokurator. (joko)



W minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP odnotowali 192 interwencje, w tym 37 domowych, 12 publicznych, 9 dotyczących kradzieży, 4 – uszkodzenia mienia oraz 17 związanych z kolizjami drogowymi. W Pomieszczeniu dla Osób Zatrzymanych osadzono 15 delikwentów.

Sanok

* Chwilową nieuwagę 27-letniej mieszkanki powiatu sanockiego wykorzystał złodziej, który przywłaszczył sobie należący do kobiety telefon komórkowy Samsung o wartości 500 złotych. Do kradzieży doszło 16 bm. na ul. Kazimierza Wielkiego.

* Dwa reflektory halogenowe marki Bosch padły łupem złodzieja, który wymontował je (17 bm.) ze zderzaka bmw, zaparkowanego przy ulicy Sadowej. 29-letni właściciel pojazdu oszacował straty na 624 złote.

* Nieuwaga 60-letniej mieszkanki Sanoka kosztowała ją utratę torebki, zawierającej pieniądze w kwocie 106 złotych, parasolkę, telefon komórkowy Samsung oraz dokumenty. Suma strat wyniosła około 260 złotych. Kradzież miała miejsce 22 bm. na ul. Jana Pawła II.

Kierowcy na promilach



W policyjnych statystykach odnotowano kolejne trzy przypadki nietrzeźwych kierowców. Na ulicy Przemyskiej patrol policji zatrzymał (21 bm.) 17-letniego Kamila B., który kierował rowerem, mając 1,029 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W poniedziałek (22 bm.) sanocki policjanci namierzyli następnego amatorów jazdy po pijanemu. Na ulicy Dworcowej wpadł kierujący fiatem 44-letni Janusz M., u którego stwierdzono 0,567 promila, a na ulicy Rybickiego – 64-letni rowerzysta Stanisław K., w wydechu którego znajdowało się 1,239 promila.

Czeka nas krótsza noc

Przed nami ostatni marcowy weekend, który przyniesie zmianę czasu. To zła wiadomość dla śpiochów, którzy o godzinę krócej będą mogli przebywać w objęciach Morfeusza.

Przesunięcie czasu nastąpi tradycyjnie z soboty na niedzielę (27/28 bm.) poprzez przestawienie wskazówek zegara z godz. 2 na 3. W ten sposób przejdziemy z czasu zimowego (środkowoeuropejskiego) na letni (wschodnioeuropejski). „Straconą” godzinę odzyskamy pod koniec października, przeprowadzając operację odwrotną.

Zwazywszy na krótszą noc, radzimy wcześniej położyć się spać w sobotę – zwłaszcza tym, którzy z różnych przyczyn nie będą mogli zbyt długo leniuchować w niedzielny poranek. /k/



FOTO ŚMIESZKI

Nie, pan pomylił programy. Ja mam wystąpić w „Tańcu z gwiazdami”, a pan zapewne w „You can dance”...

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 13 464 27 00.
 www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 13 464 02 21.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg
 Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Reaktywacja linii Jasło-Zagórz-Jasło

Pociągi ruszą lada dzień

To nie prima aprilis. Od 1 kwietnia przywrócony zostanie kolejowy ruch pasażerski z Jasła do Zagórza i z powrotem. Radość jest jednak połowiczna. Zamiast 14 kursów, będą tylko 4. I to w godzinach niezbyt korzystnych dla uczniów i pracowników. Przynajmniej tych z Sanoka i okolicznych miejscowości.



Od 1 kwietnia na trasie Zagórz-Jasło i Jasło-Zagórz kursować będą cztery pociągi. Pytanie, czy nowy rozkład jazdy zachęci podróżnych...

Podjęta przez kolejarzy i związkowców batalia o przywrócenie zawieszonych od 1 stycznia br. przez zarząd województwa połączeń kolejowych na linii Jasło-Zagórz i Zagórz-Jasło, przyniosła efekt. Po licznych protestach samorządów lokalnych, apelach i petycjach oraz akcjach podejmowanych przez kolejową „Solidarność” (włącznie z blokadą drogi w Bieszczady), marszałek województwa podkarpackiego

Zygmunt Cholewiński wycofał się z decyzji, skazującej południową część Podkarpacia na kolejową zapaść. Jej przyczyną był konflikt ze spółką Przewozy Regionalne, która żądała większych pieniędzy na realizację połączeń. Mimo że ostatecznego porozumienia między obydwojma stronami nadal nie ma, postanowiono przywrócić ruch na zawieszonych liniach, choć w znacznie okrojonej wersji.

– Rozkład został ustawiony zgodnie z sugestiami Urzędu Marszałkowskiego, który apelował, by dostosować go przede wszystkim do potrzeb uczniów dojeżdżających do szkół – wyjaśnia Krzysztof Pawlak, rzecznik prasowy Podkarpackiego Zakładu Przewozów Regionalnych. Pytanie tylko, których uczniów – bo na pewno nie tych sanockich. Im pociągi przyjeżdżające o 6 czy 8.30 do niczego nie będą potrzebne... Skorzystają z nich głównie ci, którzy uczą się w Krośnie.

Informacja, iż tymi samymi składami będzie można dojechać do i z Rzeszowa także niewiele uciechy. Ponad 4-godzinna podróż na trasie Sanok-Rzeszów należy raczej do wątpliwych przyjemności, chyba, że dotyczy miłośnika kolei bądź ekstremalnych doznań.

Zainteresowanych informujemy – za rzecznikiem PZPR – iż połączenia te zostały skorelowane z pociągami InterRegio zmierzającymi do Pozna-

nia i Gliwic. Pierwszy wyjazd z Rzeszowa o 10.49 (pociąg z Zagórza jest o 10.03), by do Poznania dotrzeć o 19.51 (przez Kraków – 13.03 i Wrocław – 17.28). Drugi wyrusza o 17.46 i dociera do Gliwic o 22.17 (przez Kraków – 19.59), a z powrotem rozpoczyna bieg o 6.11, by w Krakowie znaleźć się o 8.42, a w Rzeszowie o 10.59, skąd o 11.40 rusza pociąg do Zagórza.

Przywrócenie połączeń na linii Jasło-Zagórz-Jasło nie wpłynie na rozkład jazdy tzw. przemytnika, który od 1 lutego kursuje na wydłużonej linii Jasło-Sanok-Chyrów i z powrotem. To rozwiązanie także nie rozwiązuje problemu dojazdu dla uczniów sanockich szkół, którzy od stycznia zmuszeni są do korzystania z innych – droższych – środków transportu.

Jak mówi znane porzekadło, na bezybiu i rak ryba. Dobrze, że ruch na linii Jasło-Zagórz-Jasło w ogóle przywrócono. Choć nie wiadomo, czy na stałe. Zawarta między Urzędem Marszałkowskim a Przewozami Regionalnymi umowa obowiązuje tylko do 30 czerwca. Obie strony nadal nie potrafią dogadać się w sprawie pieniędzy... /joko/

Od 1 kwietnia będą kursowały 4 pociągi – dwa z Jasła i dwa z Zagórza (wcześniej było ich 14). Pierwszy wyjazd z Zagórza o 5.48, do Sanoka dotrze o 6., do Krosna o 7.14, a do Jasła o 10.03. Drugi wyjazd na tę samą trasę o 13.04, by na wspomnianych stacjach znaleźć się odpowiednio o 13.16, 14.25, i 15.11. Odjazd składu z Jasła zaplanowano na 6.30, o 7.22 dotrze on do Krosna, o 8.30 do Sanoka, a o 8.43 do Zagórza. Drugi wyrusza o 13.46, w Krośnie będzie o 14.28, w Sanoku o 15.36 i w Zagórz o 15.49.

Śladem naszych publikacji

Dość rzezi na przyrodzie!

Sanoczanie buntują się przeciwko ogławianiu drzew metodą „na punka”. Mnożą się protesty kierowane do Urzędu Miasta, do administratorów osiedli zlecających te zabiegi, do redakcji. Będziemy je zamieszczać, domagając się stanowczych działań zapobiegawczych. Skoro naukowcy twierdzą, że obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, dlaczego godzimy się na tak haniebne praktyki?

– „Chciałabym odnieść się do notatki zamieszczonej w „TS” z 12 marca dotyczącej ogławiania drzew – pisze pani Ł. M. z osiedla Błonie. – Pan wiceprezes Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej mówi, że: „najpierw jedni wnoszą o wycięcie drzew, a potem inni protestują”. Dlaczego więc nie można pójść na kompromis, aby obie strony były zadowolone? Często można zauważyć, że nieknięte pozostawia się drzewa akurat tam, gdzie mogłyby być przycięte, np. rosnące blisko budynków, zacierniające niższe położone mieszkania, a w sposób niezwykle radykalny ogławia te rosnące pośrodku skwerów, które powinny cieszyć oko swą naturalną urodą, bez żadnej ubocznej szkody.

W obronie dwóch takich wierzb zaprotestowali mieszkańcy bloku przy Al. Prugara-Ketlinga. Lista z podpisami wyrażającymi sprzeciw (28 podpisów na 32 mieszkania) została przekazana do SSM. – Drzewa te znajdują się w znacznej odległości od budynków, obok jest piaskownica i ławka, więc nawet wskazane byłoby, aby dawały latem trochę cienia odpoczywającym tam osobom – tłumaczono. Niestety, dokona-



Były piękne, młode i zdrowe płaczące wierzy, pozostał po nich płacz mieszkańców do niedawna wypoczywających w ich cieniu.

no na nich okrutnej egzekucji, pozostawiając gołe słupy. Kto i dlaczego akurat te drzewa zakwalifikował do tak haniebnej operacji?

Czy obcięcie 100 procent korony drzewa jest zgodne ze sztuką? Na stronach internetowych „ogławianie drzew” eksperci wypowiadają się na ten temat dość

zdecydowanie. Dr hab. Marek Kosmała, prof. SGGW stwierdza że „obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, oraz że: „... wierzy ogłowione wyglądają tylko dobrze na plakatach reklamujących Mię-

zdecydowanie. Dr hab. Marek Kosmała, prof. SGGW stwierdza że „obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, oraz że: „... wierzy ogłowione wyglądają tylko dobrze na plakatach reklamujących Mię-

zdecydowanie. Dr hab. Marek Kosmała, prof. SGGW stwierdza że „obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, oraz że: „... wierzy ogłowione wyglądają tylko dobrze na plakatach reklamujących Mię-

zdecydowanie. Dr hab. Marek Kosmała, prof. SGGW stwierdza że „obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, oraz że: „... wierzy ogłowione wyglądają tylko dobrze na plakatach reklamujących Mię-

zdecydowanie. Dr hab. Marek Kosmała, prof. SGGW stwierdza że „obcięcie powyżej 25 procent korony drzewa powoduje jego zagłodzenie, oraz że: „... wierzy ogłowione wyglądają tylko dobrze na plakatach reklamujących Mię-

SSM, jakie otrzymaliśmy w odpowiedzi na nasz protest. Zapewnia się w nim nas, że w przyszłości słuszny postulat mieszkańców zostanie uwzględniony, a firma wykonująca ogławianie otrzymała już stosowne upomnienie.

PS Czytelniczka pisze: – Wczoraj byłam przy kościele na ul. Lipińskiego i przeżyłam kolejny szok. Do niedawna rosły tam piękne, okazałe lipy. Wycięto wszystkie, została pustynia. Kto dał na to zezwolenie? Jakim prawem? Czy dlatego, że uznał, iż z Kościołem lepiej nie zadziierać? To skandal!

(Imię i nazwisko znane redakcji)

Od redakcji: Wreszcie coś dobrego zaczyna się dziać. Oto administrator zdobywa się na stwierdzenie: „słuszny postulat mieszkańców!”, donosząc równocześnie, iż „firma wykonująca ogławianie otrzymała upomnienie!” Wynika z tego, że zabiegi ogławiania drzew dokonywane są w Sanoku niezgodnie ze sztuką, że to co robi się rzekomo na rzecz przyrody, w rzeczywistości jest zwyczajną rzezią na niej dokonywaną. Skoro tak, to nie zadawaliśmy się „stosownym upomnieniem”. Nie płacmy tym firmom za wykonane zabiegi, lecz naliczajmy wobec nich wysokie kary za wyrządzone szkody, bądź kierujemy sprawy do sądu. Tylko takie działania pozwolą powstrzymać skandaliczny proceder ogławiania drzew po sanocku, czyli „na łyso”. Oczekujemy także na wyjaśnienie w sprawie wycinki lip przy kościele NSPJ.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza wszystkich zainteresowanych ofertą edukacyjną uczelni na

DZIEŃ OTWARTY

29 marca 2010 r. (9:00 - 13:00)

WARSZTATY, WYKŁADY, KONCERTY, WYSTAWY, PREZENTACJE I WIELE INNYCH ATRAKCJI

szczegóły:

www.pwsz-sanok.edu.pl

Już segregują!

W Przedszkolu nr 4 odbyło się podsumowanie konkursu „Dobre rady na odpady”. Dzięki niemu już najmłodszy rozumieją, jak ważne jest segregowanie odpadów. I starają się to robić na co dzień.



Edukacja ekologiczna przedszkolaków to strzał w dziesiątkę. Maluchy na pewno przypilnują swoich domowników, aby segregowali odpady!

Konkurs przeprowadzono w ramach realizowanego przez miasto projektu Eko-Sanok, a celem było uświadomienie dzieciom i rodzicom szkodliwości oddziaływania odpadów na środowisko. Przedszkole nr 4 jako pierwsze w Sanoku segreguje śmieci – już od czterech lat! – i dzięki uczestnictwu w programie Eko-Sanok rozszerza tę działalność.

W ramach podsumowania pięcioletniej działalności wzięły udział

w quizie ekologicznym. Zmaganiom przyglądali się zaproszeni goście: wiceburmistrz Marian Kurasz, przedstawiciel LOP Marek Marynowicz, odpowiedzialny za realizację programu Piotr Kutiak z urzędu miasta, doradca metodyczny Dorota Bujwid oraz nauczycielki z przedszkoli nr 1 i 2, propagujące program Eko-Sanok w swoich placówkach. Organizatorkami konkursu były nauczycielki z „czwórki”, Elżbieta Koczka i Anna Ambicka (z)

Sygnały Czytelników

Pomnik, który szpeci



Przy modernizacji głównego wejścia do parku pamiętano o wszystkim, za wyjątkiem cokołu pomnika „Żołnierzem, którzy zginęli w walkach o wyzwolenie Sanoka”. Od tamtego czasu minęło dwa lata, a nieobłożony płytkami cokół straszy, wystawiając nam, mieszkańcom złą opinię.

Szansa na dokończenie dzieła była jeszcze podczas prowadzenia prac modernizacyjnych, kiedy z marszu chciano obłożyć cokół estetycznymi płytkami. Wtedy jednak natrafiło to na opór grupy radnych, którzy uznali ten wydatek za zbyteczny, a na pewno zbyt wysoki. W kulturach mówiono wówczas, że Sejm szykuje ustawę, która pozwoli jeśli nie burzyć pomników, to na pewno przenosić je w mniej eksponowane miejsca. Oczami wyobraźni już wi-

dziano parkowy pomnik na cmentarzu Pamięci Żołnierzy Radzieckich, jako że był on postawiony właśnie z myślą o nich.

Tymczasem ustawa takowa się nie ukazała, a pomnik z obdrapanym cokołem tak stoi jak stał. Najwyższy czas, aby temat powrócił pod obrady samorządu i doczekał się sensownego rozwiązania. Bo wstydem jest, aby szpecił, bez względu na to jakim żołnierzem jest poświęcony. emes

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu

śp. Bronisławy Piechulskiej

serdeczne podziękowania składa

Rodzina i Przyjaciele

Po prostu BETON

Za mostem na Białą Górę, na zielonej wysypce na środku drogi, ktoś kiedyś postawił żelbetowy słup energetyczny. Po wielu latach ktoś inny przyszedł po rozum do głowy i postanowił go stamtąd usunąć. Ale gdy jesienią 2008 roku ruszyły roboty drogowe, okazało się, że projektant nie uwzględnił w nich likwidacji słupa. Spowodowało to konieczność pozostawienia tylko dla niego maleńkiej wysypki. Otoczono ją krawężnikiem, umieszczono znak ostrzegawczy i tak zostało. Mówiono, że do wiosny 2009 roku. Mamy wiosnę 2010 roku, a słup jak stał, tak stoi.

MARIAN STRUŚ

marian-strus@wp.pl

Afery słupowej by nie było, gdyby nie grupka radnych miejskich i dzielnicowych, którzy pilnowali pieniędzy z budżetu miasta sprezentowanych powiatowi na remont drogi prowadzącej na Białą Górę. Nie podobala im się ta robota, więc głośno tupali, próbując wprowadzić do całego rozgardiaszu trochę porządku. Musieli jednak złożyć broń, gdy okazało się, że za 137 tysięcy zafundowane powiatowi przez miasto, można jedynie położyć dywanik asfaltowy i nic więcej.

Świadomość tego miał być szef Powiatowego Zarządu Dróg Antoni Wielgus, który tym właśnie usprawiedliwiał pozostawienie wysypki z nieszczęsnym słupem. – Wiosną 2009 roku, w ramach II etapu przebudowy tego miejsca, zniknie słup wraz z wysypką i wszystko będzie w najlepszym porządku – uspokajał. Nie oponował dyrektor Rejonu Energetycznego Jan Gagatko: – Trzeba opracować nowy projekt, uzgodnić go z nami, a sprawę przełożenia słupa załatwimy dosłownie od ręki – zapewniał.

Wtedy to, a była to połowa października 2008 roku, za mostem (vis a vis restauracji „Galicja”) odbyła się drogowa debata samorządowa, podczas której radzono, jak by to docelowo urządzić ten teren. Mówiono o potrzebie innego wyprofilowania zjazdu z mostu w kierunku skansenu (zbyt ostry skręt, utrudniający jazdę autobusom turystycznym), budowy wjazdu na teren lądowiska, urządzenia miejsc parkingowych w miejscu prymitywnych bud, budek i płotków. Wyglądało na

prawo być stroną w temacie mógł być wyłącznie właściciel urządzenia, w tym przypadku Rejon Energetyczny. Rejon wydał stosowne pełnomocnictwo na wykonanie projektu, a Powiatowy Zarząd Dróg wystąpił o wydanie warunków technicznych przebudowy i takowe otrzymał. Idąc dalej, projektant uzgodnił projekt na WZUD i rozpoczął procedurę o wydanie pozwolenia

Pozostanie jeszcze sprawa kosztów realizacji zlecenia. Jak wyliczono, sama operacja „słup” kosztować będzie ok. 15 tysięcy złotych. Pieniądze nań musi wysuwać powiat. O zlikwidowaniu wysypki nikt nie mówi, ale to wydaje się logiczne. W końcu po to m.in. likwiduje się słup. A już o tym co należałoby zrobić, aby nie wracać do tematu, kompletna cisza. Przypomnijmy, że chodzi tu o przeprofilowanie zjazdu z mostu w ulicę Rybickiego, o miejsca parkingowe, o zjazd na lotnisko i uporządkowanie całego terenu za mostem. – Tu potrzebna byłaby ja-



Turystyczny Sanok. Miejsce, przez które rocznie przewijają się około 100 tysięcy turystów odwiedzających nasze miasto. A my od dwóch lat nie potrafimy zlikwidować betonowego słupa i wysypki, na miejscu której można by zorganizować parking na kilkanaście samochodów.

to, że jedno z najpiękniejszych i najliczniej odwiedzanych przez turystów miejsc Sanoka ma wreszcie szansę dopasować się do wizerunku turystycznego miasta.

Tymczasem wiosna 2009 nie przyniosła z sobą zapowiadanych zmian. Żadnych zmian. Nie uczyniło tego też i lato. Kolejna wiosna sprawiła, że znów za „słupem” zaczęli chodzić radni dzielnicy Wójtostwo. Nie omieszkali poprosić nas o wsparcie, znając zainteresowanie „TS” tym tematem. Chętnie przystaliśmy na to.

Nowy dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Kazimierz Dwornik, zgodnie z obietnicą, błyskawicznie rozpoznał sprawę. – Mój poprzednik zwrócił się do kompetentnej osoby o przeprojektowanie „słupa”, jednakże jednostką, która miała

nia na budowę. Jednak w międzyczasie nastąpiły pewne perturbacje wywołane przez stanowisko właściciela działki, na której znajduje się słup. Jego postulaty są obecnie przedmiotem uzgodnień. Można zatem najogólniej stwierdzić, że sprawa jest na etapie ubiegania się o pozwolenie na budowę – mówi dyrektor Dwornik.

Działania te potwierdza szef Rejonu Energetycznego Jan Gagatko. – Jeśli od strony prawnej wszystko będzie gotowe, my natychmiast wystąpimy do dzieła. Albo ogłosimy przetarg na wykonanie zadania, albo też sami weźmiemy się za nie. Uważam, że nie zajmie to nam dłużej niż miesiąc. W każdym bądź razie projektant otrzymał od nas pozytywną opinię – mówi.

kaś burza mózgów, z której zrodziła się koncepcja, a następnie projekt jak to ma wyglądać w całości. Powiatowy Zarząd Dróg jest zarządcą części tej powierzchni. Część należy do gminy miejskiej. Należałoby zatem doprowadzić do wspólnych ustaleń i opracowania porozumienia z miastem – proponuje dyrektor Dwornik.

Oczywiście, że należałoby i dobrze byłoby zrobić to jak najszybciej, póki sprawa jest na tapecie. Skoro przedstawienie słupa trwa już półtora roku i wszystko ciągle jest na etapie papierków, uporządkowanie infrastruktury drogowej na terenie przylegającym do mostu może potrwać kolejnych kilka lat. I to jest właśnie tu, co najkrócej można określić jednym słowem: BETON!

Nic nie pamięta...

Przed Sądem Okręgowym w Krośnie rozpoczął się proces 27-letniego Piotra G. Mężczyzna oskarżony jest o zabójstwo swojej babci – 75-letniej Heleny O., mieszkanki Sanoka.

Tragedia rozegrała się doszło w marcu 2009 roku, w jednym z bloków przy ulicy Jana Pawła II, gdzie mieszkała Helena O. Mieszkanie należało do jej pracującej za granicą córki. Będący synem jednej a wnukiem drugiej kobiety Piotr G. wprowadził się tu w listopadzie 2008 roku. Kilka wcześniejszych miesięcy spędził w areszcie tymczasowym w Tarnowskich Górach, oskarżony o brutalne pobicie własnego ojca (Czesław G. – były ciężarowiec Sanoczanin, po rozwodzie z żoną zamieszkał z synem w Piekarach Śląskich). Obaj byli dobrze znani miejscowej policji z racji nadużycia alkoholu i częstych awantur. Zanim jednak rozpoczął się proces, Piotr G. został z aresztu zwolniony. Nikt nie przewidział tragedii, która miała się wydarzyć pięć miesięcy później...

Dramat, jaki rozegrał się w czterech ścianach mieszkania

przy ulicy Jana Pawła II, wstrząsnął mieszkańcami Sanoka. Piotr G. tak skatował swoją 75-letnią babcię, że kobiety nie zdołano uratować. Oprawca, który sam wezwał Pogotowie Ratunkowe, był pijany – stwierdzono u niego ponad dwa promile alkoholu. Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła, że przyczyną śmierci Heleny O. były rozległe obrażenia powstałe w wyniku brutalnego pobicia. Kobieta miała połamane wszystkie żebrę, złamaną rękę i nogę, liczne obrażenia głowy i rany od tasaka na dłońach.

Słuchając słów prokuratora Adama Sawickiego, odczytującego akt oskarżenia i opisującego jak zmasakrowana została ofiara, Piotr G. płakał. Nie przyznał się do winy, twierdząc, że nic nie pamięta, złożył jednak wyjaśnienia. Za zabójstwo grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności.

/joko/

Stary prezes, nowe plany

Stowarzyszenie „Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej” ma nowy zarząd. Przewodniczącym ponownie został Bartosz Mrugała (na zdjęciu).

Zebrań sprawozdawczych-wyborczych odbyło się w Galerii BWA. Obok przewodniczącego Mrugały w zarządzie znaleźli się: Sebastian Niżnik i Jakub Osika jako wiceprezisi oraz Edyta Działosz i Dariusz Zubik jako członkowie. Walne zgromadzenie członków podjęło kilka ważnych decyzji. Zmieniony został statut oraz określono dalsze kierunki rozwoju stowarzyszenia.

– Nadal zamierzamy realizować wiele projektów społecznych, kulturalnych i sportowych, uczestniczyć w akcjach charytatywnych, pomagać dzieciom. Rozszerzymy też współpracę ze Stowarzyszeniem Filmowców Polskich. Na ten cel otrzymaliśmy dotację, dzięki której możliwe będzie zorganizowanie kolejnej imprezy wakacyjnej, tym razem z filmami dla widzów dorosłych – powiedział prezes Mrugała.

Stowarzyszenie istnieje od 2006 roku. Jego działalność opiera się na pracy społecznej człon-



ków. Często sięga po środki z różnego typu grantów i dotacji. Obecnie WOnRRZS prowadzi – wspólnie z europosłanką Elżbietą Łukacijewską – konkurs fotograficzny „Moje magiczne miejsce”. Przypominamy, że głównymi nagrodami są trzy 4-dniowe wy-cieczki do Strasburga.

(blaz)

Jak pijany pijanemu pomagał...

Nietrzeźwy 28-latek wjechał fiatem do rowu. Na pomoc mu ruszył również pijany 47-letni kierowca ciągnika. Jeden z nich nie miał prawa jazdy, a drugi zakaz prowadzenia pojazdów. Obu zatrzymali sanoccy policjanci.

Do zdarzenia doszło we wtorek (23 bm.) po godz. 20 w Załużu. Kierujący fiatem 28-letni mieszkaniec powiatu sanockiego wjechał po pijanemu do przydrożnego rowu. Na ratunek podeszły 47-letni traktorzysta, który przy użyciu ciągnika chciał wyciągnąć samochód. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że obaj kierowcy byli pijani. Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, iż każdy z mężczyzn miał ponad 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu.

Okazało się również, że kierowca fiata nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami, a traktorzysta nie może prowadzić pojazdów z uwagi na obowiązujący go do 2012 roku zakaz wydany przez Sąd Rejonowy w Sanoku. Tym razem sąsiedzka pomoc okazała się niezbyt fortunna... /jot/



Taki wynik (0.99 mg/l to ponad 2 promile) traktowany jest jako przestępstwo, a nie wykroczenie.

W odpowiedzi Pani Jadwidze Barańskiej

W ostatnim „TS” (nr 11) ukazał się obszerny fragment (jak zaznaczył redaktor) listu, w którym przywołała Pani moje nazwisko, dlatego postanowiłam odnieść się do tematu.

W dniu 22 listopada 2007r. Rada Miasta Sanoka podjęła Uchwałę (bez głosów przeciwnych) o wzniesieniu pomnika Patrona Miasta św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Od samego początku było założenie, że koszt budowy będzie pokryty ze składek społeczeństwa, a rozliczenie przejdzie przez budżet miasta.

Byłam wówczas Przewodniczącą Rady Miasta i zamierzałam tę sprawę poprowadzić do końca, tym bardziej, że był już projekt i wykonawca. Jak Pani wiadomo, w dniu 30.10.2008 r. ze względów politycznych zostałam odwołana z tej funkcji. Uznałam więc, że realizacją podjętej Uchwały powinien zająć się Przewodniczący Rady Miasta Jan Pawlik, bo władzę przyjmuje się z „dobrodziejstwem inwentarza”

Stanowczo protestuje Pani przeciwko wznoszeniu pomnika z Pani podatków. Szkoda, że jest to skierowane przeciw tak zacnemu zadaniu. Pomnik jest wyrazem ho-

du dla wielkiego człowieka, a szczególnie, jak dotyczy Świętego. Tym pomnikiem będziemy czcić naszego Rodaka, wielkiego sanoczanina. Koszt 100 tys. zł, to dla Sanoka naprawdę niewiele, przy budżecie 83 mln zł. W Sanoku mieszka ok. 10 tys. rodzin, łatwo więc policzyć, że na rodzinę przypada 10 zł. Mogę Panią zapewnić, że nikt nikogo, a więc i Pani, nie będzie zmuszał do składania ofiary na ten cel. Jestem przekonana, że w Naszym Mieście jest bardzo dużo ludzi dobrej woli, którzy złożą swoją darowiznę.

Zwracam się z apelem do wszystkich, którzy chcieliby wesprzeć to zaszczytne dzieło i podają konto, które istnieje przy Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie im. Św. Zygmunta Gorazdowskiego. Nr konta: 52864211842018000839730 002 z dopiskiem „Budowa pomnika św. ks. Gorazdowskiego”

**Z poważaniem
Janina Sadowska
Radna Rady Miasta**

Przejął bankowy ster

Sanocki Oddział Banku Pekao SA ma nowego dyrektora. Następcą Zofii Chybiło, która przeszła na emeryturę, został Piotr Michalski.

Nowy dyrektor – sanoczanin od urodzenia – ma 39 lat i jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie, specjalistą w zakresie rachunkowości i finansów. Z bankiem Pekao SA związał się w 1994 roku, przechodząc kolejne szczeble zawodowej kariery – od szeregowego pracownika księgowości, przez obsługę klienta detalicznego i korporacyjnego, stanowisko naczelnika wydziału operacyjno-kasowego oraz menadżera ds. sprzedaży. Przez rok pracował w Zespole Regionalnym w Lublinie, w 2009 został dyrektorem Oddziału w Przem-

ślu. Od 1 lutego objął obowiązki dyrektora sanockiego Oddziału Banku.

Zapytany o priorytety, jakimi zamierza się kierować na nowym stanowisku, stwierdził: – Najważniejsza jest satysfakcja klienta, którą warunkuje szeroki zakres usług zgodny z jego potrzebami oraz wysoka jakość obsługi.

Żonaty – żona Agnieszka również pracuje w sektorze bankowym. Wspólnie wychowują 17-letnią córkę, uczennicę jednego z sanockich liceów. Wolny czas najchętniej przeznaczają na dobrą książkę i podróżę. /jot/

Wielkopostne zamyślenia Tymoteusza

Rzesze fanów i słuchaczy uczestniczyły w koncercie słynnej formacji 2Tm2,3 w kościele Chrystusa Króla. Muzyka oraz piękne teksty Psalmów pozwoliły im oderwać się na chwilę od codziennego zabiegania i spojrzeć na życie z głębszej perspektywy. Dla wielu były to wspaniałe rekolekcje wielkopostne.



„Oto muzyka, która jest modlitwą” – słuchacze entuzjastycznie ocenili koncert Tymoteusza w Sanoku.

Organizatorzy z Młodzieżowego Stowarzyszenia „Znak” już od wczesnych godzin popołudniowych oczekiwali na muzyków, którzy mieszkają i tworzą w różnych miastach Polski. Sam

kościół był otwarty od rana, aby ekipa oświetleniowa i nagłośnieniowa mogły wszystko przygotować. O dwudziestej uczestników przywitani gospodarz parafii ks. archidiecezjalny prał. Feliks Kwaśny

oraz Łukasz Kot, prezes Młodzieżowego Stowarzyszenia „Znak”.

Koncert rozpoczął się dominikańskim utworem „Per Crucem Tuam” w wykonaniu kwartetu smyczkowego, który wprowadził

dzińskiego oraz ciekawe aranżacje. Artyści starali się trwać w łączności ze słuchaczami, sami też sprawiali wrażenie zgranej ze sobą i zaprzyjaźnionej grupy ludzi, złączonych przez wiarę.

Recenzje po występie były entuzjastyczne: „Wspaniały koncert, bardzo jednorodny stylistycznie, anielska Angelika, klimatyczny Pospieszalski, świetna robota oświetleniowców, którzy umiejętnie wykorzystali wystrój kościoła. „Oto muzyka, która jest modlitwą”. „Nie przypuszczałam, że psalmy mogą jeszcze przemawiać do współczesnej młodzieży” – mówili opuszczający kościół słuchacze.

Jak zauważył Łukasz Kot, bardzo duża liczba uczestników była świadectwem tego, że sanoczenie są spragnieni tego typu przedsięwzięć. Zwracała też uwagę duża liczba przyjezdnych: z Krosna, Przemysła, Przeworska, Jarosławia, Łańcuta, a nawet z Ukrainy. Znamienne, że kościół wypełniony był w szczególności młodymi ludźmi.

Organizatorzy serdecznie dziękują patronom medialnym i honorowym, a przede wszystkim sponsorom, dzięki którym „Tymoteusz” mógł zaśpiewać w Sanoku. (jz)

Gratka dla czytelników

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na cykl imprez kulturalnych promujących literaturę i czytelnictwo w ramach autorskiego projektu „Co czytać? Wieczory z literaturą współczesną”. Obejmuje on spotkania autorskie ze znanymi prozaikami i poetami, wykłady, dyskusje, a nawet spektakl teatralny.

Opracowany przez pracowników Działu Udostępniania Zbiorów Wypożyczalni Główniej projekt zyskał uznanie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz wsparcie finansowe w wysokości 10 tys. złotych. – Projekt pomyślany jest jako prezentacja literatury współczesnej – głównie polskiej, choć nie tylko. Poprzez spotkania autorskie chcemy zachęcić czytelników do poznania twórczości współczesnych autorów, m.in. Andrzeja Stasiuka, Eustachego Ryłskiego, Hanny Kwałowej, Jacka Dehnela, Janusza Szubera czy Jacka Mączki. Będą też wykłady dla ludzi z branży – nauczycieli, bibliotekarzy – poświęcone nowym zjawiskom w literaturze – zapowiada Leszek Puchała, dyrektor MBP.

Imprezy odbywać się będą cyklicznie od marca do października br. Zainauguruje je w najbliższy poniedziałek (29 marca) „Russkij Ostrov” – monodram na motywach sztuki Jewgienija Griszkowca „Jak zjadłem psa” w wykonaniu Łukasza Matuszka, aktora Cieszyńskiego Studia Teatralnego. Spektakl odbędzie się w BWA o godz. 19. Znakomity tekst (Jewgienij Griszkowicz to kultowy rosyjski dramaturg, historyk i aktor, nazywany „rosyjskim Proustem”) oraz aktorski kunszt wykonawcy (znanego m.in. z nowatorskich spektakli CST wystawianych podczas festiwalu teatralnego w Morochowie) gwarantują bogactwo doznań artystycznych. Warto zobaczyć, tym bardziej że wstęp jest wolny! /joko/

O kobietach w poezji i nie tylko

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na wieczór poetycki Ryszarda Kulmana, połączony z prezentacją tomu poezji „Wszystkie kobiety”. Spotkanie odbędzie się 30 marca (wtorek) o godz. 17.

„Kobiety jedna za drugą...”, które przesuwają się przez ten tomik, bywają bardzo różne, wspaniałe i okropne, współczujące i bezlitosne, wierne i zdradliwe. Ale widać wyraźnie, że są najdotkliwszym głodem męskiego życia, nawet jeśli sami mężczyźni myślą (lub udają), że chodzi im przede wszystkim o pracę, karierę, pieniądze i sławę. Nie da się bowiem uwolnić od tej strasznej i cudownej jedności, jaką ustanowił Stwórca...” – pisała Helena Zaworska w „Literaturze”.

Ryszard Kulman urodził się w 1947 r. w Grabownicy Sta-

rzeńskiej, ale od wielu lat związany jest z Sanokiem. Debiutował w Prometeju (1978). Wydał dotąd tomiki wierszy: „Cokolwiek się stanie” (1982), „Słodki głód” (1989), „Lustra” (1998), „Wszystkie kobiety” (2009). Jest członkiem Związku Literatów Polskich i laureatem wielu konkursów literackich – regionalnych i ogólnopolskich. Uprawia również prozę i krytykę literacką. Jego twórczość, inspirowana podróżami po niemalże całym świecie, stanowi oryginalny zapis postrzegania różnych kultur, a w nim człowieka. /k/

Dwie dekady w pigułce

Podsumowanie najświeższej, dokonującej się na naszych oczach, historii nie jest łatwym zabiegiem. Kiedyś, w odległej przyszłości, historycy zapewne zweryfikują nasze osądy, czas zrobi swoje i niektóre, dziś jakże gorące, tematy usuną się w cień, do kącika na marginesie dziejów.

Jerzy Sadecki, dziennikarz, współpracownik m.in. „Tygodnika Solidarność”, potem „Rzeczpospolitej”, wpadł na pomysł, aby przeprowadzić rozmowy z szefami rządów minionego dwudziestolecia. Tak powstała książka pt. „Trzynastu. Premierzy wolnej Polski”, wydana niedawno przez krakowskie wydawnictwo Universitas.

Największym atutem „Trzynastu” jest obiektywizm – autor prowadzi rozmowy z przedstawicielami różnych formacji politycznych, własne poglądy odsuwając na bok. Interesują go ludzie u władzy, ich problemy, kulisy podejmowanych decyzji, największe rozczarowania i osobiste sukcesy.

Co wynika z tak skonstruowanej całości? Możliwość syn-

tezy, bilans wykorzystanych i niewykorzystanych szans: z jednej strony trzy przerwane przed czasem kadencje parlamentu i korowody niezliczonych koalicji u władzy, z drugiej nieoceniona lekcja demokracji, którą przecież wciąż odrabiamy, ucząc się na błędach. Każdy kolejny rozdział „Trzynastu” staje się lustrem dla następnych, wartościowanie odbywa się niejako samoczynnie. Myślący stereotypowo czytelnik ma niejedną okazję, by zweryfikować swoje poglądy.

Jerzy Sadecki prezentował „Trzynastu” w miniony piątek w Sanockim Domu Kultury. Opowiadał o kulisach spotkań z Tadeuszem Mazowieckim, Jarosławem Kaczyńskim, Józefem

Oleksym, o trudnych rozmowach z Waldemarem Pawlakiem, o swojej wizycie u Hanny Suchockiej w ambasadzie polskiej w Watykanie. A tak swoją drogą – kto by się spodziewał, że Hanna Suchocka zastosowała kiedyś fizyczną przemoc wobec Jana Rokity?... Książka Jerzego Sadeckiego to nie tylko portrety premierów, lecz całkiem zasobny skarbczyk wiedzy o społeczeństwie i jego mechanizmach. Mogłaby być z powodzeniem zalecana jako lektura uzupełniająca dla licealistów, bo nie dość, że podsuwa wiedzę w pigułce, to jeszcze wręcz prowokuje do samodzielnego myślenia. Czyta się ją



i z dużą przyjemnością, i z pożytkiem, co niewątpliwie jest zasługą świetnego warsztatu dziennikarskiego autora.

(msw)

Nogi same rwały do tańca

Klimat Galerii „Bazar Sztuki” coraz bardziej muzyczny. Ostatnio wystąpiła tam KAPELA NA DOBRY DZIEŃ, której koncert wzbudził bardzo duże zainteresowanie.

Publiczności było więcej niż miejsc, jednak nikt nie został odesłany z kwitkiem. To oczywiście sprawiło, że atmosfera koncertu stała się bardzo gorąca. Zespół grający ludowe pieśni polskie, łemkowskie i ukraińskie w rockowo-folkowych aranżacjach, porwał ludzi do wspólnej zabawy. Muzycy zaprezentowali nie tylko swoje sztandarowe utwory, jak „Stefan” czy „To i hola”, ale również nowe piosenki, które być może znajdą się na kolejnej płycie KnDD.

– Oklaski, gwizdy i okrzyki były najlepszym dowodem na to, jak bardzo wykonawcy ujęli

publiczność. Kapela jak zwykle zaskoczyła świeżym podejściem nawet do znanych utworów. A to potwierdza, że nie kostnieją – powiedziała Anna Jurczyszyn, wykładowca z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

– Odważne brzmienie instrumentów, mocny wokal i fantastyczna atmosfera wspólnej zabawy. Muzycy zaprezentowali nie tylko swoje sztandarowe utwory, jak „Stefan” czy „To i hola”, ale również nowe piosenki, które być może znajdą się na kolejnej płycie KnDD. Jedyne, czego brakowało, to miejsca do wywijania hołubców, bo przy tak skocznej muzyce nogi same rwały do tańca – dodał jeden z uczestników imprezy.



KAPELA NA DOBRY DZIEŃ na scenie Galerii.

Kolejny koncert w „Bazarze Sztuki” zaplanowano na 6 kwietnia (wtorek). Wystąpi zespół WIDYMO, prezentując tradycyjne pieśni Karpat. Zaśpiewają: Marianna Jara, Katarzyna Glinianowicz, Iwona Kotowicz, Marta Rewak-Maszluch, Monika Wolańska, Angelika Gaber, Anna Jurczyszyn, Ksenia Mielnik, Ewa Paclawska, Susanna Jara, Justyna Krasulak, Aleksandra Różga. Początek o godz. 21, bilety po 10 zł. (bb)

Zaśpiewa obieżyświat

Czas na dobre koncerty w klubie „Rudera”. W niedzielę zagrają tam SUCHY CHLEB DLA KONIA i DISPARATES, wystąpi też akordeonista Bartosz Głowacki.

Wychowanek sanockiej szkoły muzycznej ma rozgrzać publiczność, z czym – znając jego nieprzeciętne umiejętności – nie powinno być problemów. Zespołu SUCHY CHLEB DLA KONIA z Dąbrowy Tarnowskiej przedstawiać nie trzeba – w Sanoku zagra trzeci raz, ma już u nas fanów. Nie mniej ciekawie zapowiada się koncert toruńskiego DISPARATES.

Młoda grupa, grająca oryginalną muzykę folkowo-szantowo-kabaretową, promuje właśnie debiutancką płytę „Fafaberie”. Ich dużym atutem są teksty autorstwa wokalisty-obieżyświata Bartka Kulika.

Początek niedzielnej imprezy o godz. 19. Bilety w przedsprzedaży (Rudera, Sonic) po 10 zł, w dniu koncertu po 15 zł. (b)

KINO SDK ZAPRASZA

Nicole Kidman, Penelope Cruz, Kate Hudson, Sophia Loren, Judi Dench – nieczęsto na planie filmowym spotyka się tyle wspaniałych gwiazd. „Nine – Dziewięć” to magiczny musical, ze wspaniałą choreografią i scenami tanecznymi, które zawodowym tancerzom mogą dostarczyć inspiracji na kilka sezonów. To film przede wszystkim o pięknych kobietach i mężczyźnie, wrzuconym w kobiecy świat. Film, który z całą pewnością warto zobaczyć. W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 17, w poniedziałek i wtorek o 19.30.

„Wciąż ją kocham” – o tym filmowym romansie niektórzy recenzenci pisali, że banalny, ale publiczności, o czym świadczy frekwencja w kinach, obraz bardzo się podoba. Opowiada o miłości, poddanej próbie rozłąki, o tym, że życie bywa zaskakujące, a nasze wybory nieprzewidywalne. W Kinie SDK od piątku do niedzieli o 19.30 i we wtorek o 17.30.

Nie tylko widzom wybierającym się do kina przypominamy, że do 16 kwietnia w holu SDK można oglądać wystawę fotografii Władysława Galeja „Podróże bliskie i dalekie”.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Ochom i achom nie było końca

Podczas piętnastej już Wystawy Wielkanocnej w Klubie „Górnika”, naprawdę pachniało świętami. I to nie tylko dlatego, że zaprezentowano niezliczoną ilość pisanek, baranków, koszyczków, stroików, ale przede wszystkim ze względu na obecność TRADYCJI.

Zasluga w tym organizatorów: Urzędu Gminy Sanok i Gminnego Ośrodka Kultury z kierowniczką Krystyną Kafarą na czele, która od lat dokonuje wręcz cudów, aby podtrzymać miejscowe tradycje. Służą temu choćby konkursy na pieczywo tradycyjne, inscenizacje obrzędu przygotowania do świąt, a przede wszystkim fantastyczna współpraca z rękodzielnikami, których GOK wzięt pod swoje skrzydła. Dzięki temu w tym roku swoje wyroby zaprezentowało 110 (!)

artystów, którzy przygotowali prawdziwe „cuda”, od tradycyjnych palm po strusie jaja zdobione bursztynem. Nic dziwnego, że wśród tłumów zwiedzających (na otwarciu, jak również podczas następnego dnia, sala pękała w szwach) rozlegały się nieustanne „ochy” i „achy”. – Mieliśmy gości nawet znaną z morza, a także wycieczki szkolne z sąsiednich powiatów – cieszyła się Krystyna Kafara, która z rozzerwieniem wspominała skromne początki w gminnej sali narad...

– Ta wystawa to fantastyczny pomysł. Rękodzielnicy zostali wreszcie docenieni, mają gdzie pokazać swoje wyroby, a ponadto rozwijać się, doksztalcać, wymieniać doświadczenia. Jesteśmy ogromnie wdzięczni pani Krystynie, która potrafi ludzi motywować i łączyć, widząc wszystkich razem i każdego z osobna – nie szczędziła słów uznania znana sanocka rękodzielniczka Janina Menio, która na każdą wystawę przygotowuje coś nowego. W tym roku były to haftowane kartki ślubne oraz niezwykle bukiety: róże z białej jedwabnej wstążki, ozdobione haftowaną fryzją. Wszak Wielkanoc to także okres ślubów!

(jz)



Młodzież z ZS w Strachocinie, która przygotowała inscenizację, również była ozdobą tej wystawy...

Sprawność – recytator

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, zuchy i harcerze Hufca ZHP Ziemi Sanockiej to społeczność utalentowana. Także w takiej dziedzinie jak piękna recytacja i kultura słowa, o czym świadczą kolejne eliminacje ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego „Strofy o ojczyźnie”.

Do walki o laur zwycięstwa i zaszczyt reprezentowania Sanoka w eliminacjach chorągwiowych stanęło 24 recytatorów, przygotowanych przez drużynowych. Dwuosobowe jury – hm. Lidia Zielonka i Agnieszka Zabielska – swoim ciepłem i pozytywnym nastawieniem skutecznie pomagały młodym artystom

w przezwyciężeniu tremy związanej z występem przed kilkudziesięciosobową publicznością. W przerwie, gdy jury udało się na naradę, uczestnicy zwiedzili otwartą niedawno w Domu Harcerza izbę pamięci ks. Zdzisława Peszkowskiego. Znalazł się też czas na zabawy integracyjne i słodki poczęstunek, po czym

ogłoszono wyniki. Zwycięzcami okazali się: Hubert Jarecki z 32 GZ z Mrzygłodu (podopieczny dh. Danuty Tutak) – kategoria zuchów; Izabela Jajko z 15 DH z Jaćmierza (podopieczna dh. Elżbiety Gałązki) – harcerze młodsi; Joanna Wasyliuk z 14 DH z Sieniawy (podopieczna dh. Haliny Chmielewskiej) – harcerze starsi; Ewelina Korfanty z 5 DH (podopieczna dh. Katarzyny Zgódko). Oni też będą reprezentowali hufiec podczas podkarpackiego finału, który odbędzie się w kwietniu. Warto podkreślić, że nad przygotowaniem tej sympatycznej i pożytecznej imprezy czuwała hm. Magdalena Zgódko.

(jz)

Zadęli aż miło



Piątka laureatów w komplecie wraz ze swoim nauczycielem.

Podczas Podkarpackich Przesłuchań uczniów klas instrumentów dętych w Mielcu głośno było o „dęciakach” z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. We wszystkich kategoriach mieli swoich reprezentantów na podium.

Komisja pod przewodnictwem prof. Andrzeja Godka z Akademii Muzycznej w Krakowie przyznała sanoczanom cztery nagrody indywidualne i jedną zespołową. W kategorii młodszej 2 miejsce zajął Arkadiusz Jakiel, natomiast w kategorii starszej na pierwszych miejscach uplasowali się: Piotr Wołczański i Tomasz Sowa (2 m. nie przyznano). Popisem sanockich instrumentalistów zakończyła również rywalizacja w kategorii zespołów, w której zwyciężyło Trio klarnetowe w składzie: Piotr Wołczański, Tomasz Sowa i Kacper Władyka. Warto podkreślić, że wszyscy laureaci przesłuchań są uczniami w klasie Wiesława Brudka.

Uczniom akompaniował Daniel Elbin, który też sięgnął po zaszczyt w postaci dyplomu dla najlepszego akompaniatora przesłuchań.

emes



Bodajbyś zmełł!



TOMASZ CHOMISZCZAK

Ilekoć widzę w sklepie napis „mięso mielimy na życzenie klienta”, przypominają mi się moje dawne lekcje języka polskiego w liceum. Komentując spotykane wówczas w sklepach spożywczych informacje o treści „mielimy kawę”, polonistka lubiła ironizować: „no tak, mieli my kawę, a teraz nie mamy”. Co zresztą często było zgodne z rzeczywistością... Przy okazji widać, że o mięsie wówczas w ogóle nie było mowy, bo sam towar uchodził za wybitnie luksusowy; ktoś zawracałby dodatkowo głowę sprzedawcy jakimś mieleniem, skoro już stał się – okazjnie – szczęśliwym posiadaczem przydziałowej porcji...

A wracając do mielenia: oczywiście rzecz w tym, że właściwa forma bezkolonicznika brzmi

„mleć”, a nie „mielić”. Stąd i cała bieda. Ciekawe jest uparte trwanie przy tej niepoprawnej wersji, ale jeszcze bardziej interesujące, że nie w każdej okoliczności. Bo o ile, rzeczywiście, usłyszymy złe podaną informację, że ktoś „miał mięso”, to jednocześnie chyba raczej każdy powie, zgodnie z regułą, że się niepotrzebnie „miele językiem”. Ciekawe, skąd to różnicowanie?

Przepraszam, że tak dzisiaj rozdrabnam – by nie rzec: mieł – ten temat, ale piszę pewnie w imieniu ludzi, którym nie tylko nie jest obojętna norma językowa. Problem okazuje się bowiem poważniejszy: użycie poprawnej formy w miejscu publicznym – a niewątpliwie do takich należy sklep – naraża purystę językowego wręcz na śmieszność. Już doświadczyłem tej wątpliwej przyjemności bycia skorygowanym, kiedy zwróciłem się jak należy do pani po drugiej stronie lady. Ja swoje, a ona – z naciskiem – swoje. Ja chcę „zmeleć”, a pani – „zmielić”. Dla mnie ekspedientka to mięso „zmełta”, a ona twierdzi, że „zmieliła”. A może my mówimy o dwóch różnych rzeczach? Może jednak to mięso, które zjadłem przez tyle lat dobrobytu, rzeczywiście się wcześniej „mieliło”, a nie „mełto”? Ale, jeśli tak, to jak smakuje zmielone tą drugą metodą językową? I gdzie je można kupić?

Ech, poprawnej polszczyzny mi się zachciało... To już chyba lepiej zrezygnować z mielonego.

W piątą rocznicę

W Gimnazjum nr 4 odbyła się akademie z okazji 5. rocznicy nadania szkole imienia 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty.



Uczestnicy uroczystości składali kwiaty pod pomnikiem 6 PDP.

Wśród uczestników uroczystości znaleźli się m.in. przedstawiciele organizacji kombatanckich: Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Sybiraków, Polskiego Związku Byłych Więźniów Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego oraz kombatanów 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty – E. Buras, M. Patronik, B. Baszak, B. Jasiński, J. Kopacz, T. Rogowski. Przybyli również przedstawiciele dowództwa 6 Brygady Desantowo-Szturmowej wraz z zespołem „Czasza” z Krakowa.

Delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem 6 PDP. Jej żołnierz Emil Buras przybliżył młodzieży historię tamtych lat.

Zasłużonych w kultywowaniu tradycji patriotycznej wyróżniono medalami „Zasłużony Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”. Szkoła otrzymała od dowódcy Brygady Desantowo-Szturmowej gen. Andrzeja Knapa medal za współpracę w pielęgnowaniu tradycji 6 PDP.

Uczniowie, którzy zdobyli najwyższe miejsca w szkolnych konkursach: plastycznym oraz wiedzy o Patronie szkoły, zostali nagrodzeni książkami i dyplomami.

Finałem imprezy był program słowno-muzyczny pt. „Pamiętając o przeszłości budujemy przyszłość”, przygotowany przez młodzież pod kierunkiem nauczycieli: S. Koniecznego, A. Kuligi i M. Paszkiewicz. A na koniec zaśpiewał zespół „Czasza”.

Alicja Nowacka



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9-30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15
Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35
Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15
Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja na temat ogólnodostępnych godzin dla klientów indywidualnych tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h
Postój taxi bagażowych tel. 13-463-16-60

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h
Tele TAXI tel. 194-77 – 24h
(Jan)-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Noce dyżury aptek
26-29 – apteka „MALWA”, ul. Kościuszki 27
29 III-5 IV – apteka M.P. Szul, ul. Jagiellońska 68.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. pt. 11.30-19.30.
Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18). Dyżur pełni: 29.03.2010 r. – Józef Litwin. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Namieszali z becikowym

Rząd namieszal z „becikowym”. W rezultacie niektóre rodziny nie dostały zasiłku. Ludzie są wściekli i oburzeni. Rządzący ugięli się jednak pod falą krytyki społecznej i rygorystyczne przepisy mają być zawieszane na dwa lata.



ARCHIWUM PRYWATNE

Ustawę wprowadzającą tzw. becikowe sejm uchwalił w grudniu 2005 roku. Zgodnie z nią jednorazową zapomogę w wysokości 1 tys. zł otrzymują wszystkie matki, niezależnie od dochodu.

Obecny rząd zaczął jednak majstrować przy „becikowym”, wprowadzając nowe zasady. Kobieta, aby otrzymać zasiłek, ma obowiązek przedstawić dokument potwierdzający korzystanie z opieki lekarskiej, co najmniej raz w każdym trymestrze ciąży. Pierwsza wizyta musi odbyć się najpóźniej w 10. tygodniu ciąży.

Takie obostrzenie zasad przyznawania zaczęło obowiązywać od 1 listopada 2009 roku. Wiele kobiet nie wiedziało jednak

o obowiązku odbywania i potwierdzania wizyt. Inne – których nie stać na prywatnego ginekologa – nie zdołały dostać się do lekarza przed 10. tygodniem ciąży ze względu na kolejki. Jeszcze inne nie były u lekarza, gdyż po prostu nie wiedziały o swoim stanie.

Na przełomie roku, kiedy rodziny zaczęły otrzymywać odmowne decyzje w sprawie wypłaty dodatku z tytułu urodzenia dziecka, wybuchła ogólnokrajowa awantura. Sprawą zainteresowały się media. Na skutek społecznej presji Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwo Zdrowia obiecało wycofać się z rygorystycznych przepisów. Póki co, wciąż obowiązują stare. (JZ)

Tłumaczymy się za ustawodawcę

Rozmowa z DANUTĄ ROGAŁĄ, kierownikiem sekcji świadczeń rodzinnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – rozmawia Jolanta Ziobro

*** Kobiety są zdezorientowane. Media trąbią o zmianie przepisów, tymczasem nadal muszą udowodnić, że najpóźniej od 10 tygodnia ciąży były pod opieką lekarską.**

– Minister Jolanta Fedak rzeczywiście przedłożyła rządowy projekt ustawy o zawieszeniu do 31 grudnia 2011 roku obowiązku dołączenia do wniosku o tzw. becikowe zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego pozostawanie kobiety pod opieką medyczną od 10 tygodnia ciąży do dnia porodu. Na początku marca ustawę o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych przyjął sejm, a następnie senat. Procedurę legislacyjną zakończy dopiero podpis prezydenta. Nowe przepisy wejdą w życie z dniem ogłoszenia, dlatego pracujemy w oparciu o aktualnie obowiązujące.

*** Weszły one w życie 1 listopada 2009 r. Dlaczego więc wymagacie zaświadczeń również od kobiet, które w tym dniu były w bardziej zaawansowanej ciąży? Jak mogą przedstawić one zaświadczenie o opiece lekarskiej, skoro wcześniej takie przepisy nie obo-**

wiązywały? Przecież prawo nie działa wstecz!

– Pracujemy w trybie administracyjnym. O wszczęciu postępowania decyduje data złożenia wniosku o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych. Jeśli wniosek został złożony po 1 listopada 2009 roku, rozpatrujemy go według przepisów obowiązujących w dniu wydania decyzji. Zaświadczenie od lekarza jest integralną częścią wniosku; nie ma tu dowolności. W moim odczuciu przepisy wprowadzono bez przemyślenia. Stosując literalne brzmienie przepisu, należy stwierdzić, że tego rodzaju świadczenia przysługują „z tytułu urodzenia się dziecka” i ten fakt, potwierdzony aktem urodzenia dziecka, powinien decydować, a nie biurokratyczne wymogi. Myślę, że gdyby kobiety, którym odmówiono wypłacenia zasiłku, zwróciły się do Rzecznika Praw Obywatelskich, miałyby szansę na wygraną. Teraz, niestety, urzędnicy muszą tłumaczyć się za ustawodawcę.

*** Na szczęście rząd wycofuje się z głupich przepisów. Na czym będą polegać zmiany?**

– Według projektu jedynym warun-



AUTORKA

kiem otrzymania pieniędzy będzie złożenie wniosku i dołączenie zaświadczenia lekarskiego, które potwierdzi co najmniej jedną wizytę ciężarnej u lekarza ginekologa lub położnej.

*** Co z kobietami, którym odmówiono wypłacenia becikowego, bo nie potrafiły udowodnić stałej opieki lekarskiej od 10 tygodnia ciąży?**

– Matka lub ojciec, którzy nie otrzymali świadczeń z tytułu urodzenia dziecka, mają prawo złożyć ponownie wniosek o wypłatę tych świadczeń, dołączając zaświad-

czenie wymagane nowymi przepisami, w ciągu sześciu miesięcy od dnia wejścia w życie proponowanych zmian.

*** A te, które nie złożyły, bo dowiedziały się, że i tak nie mają szansy na otrzymanie dodatku?**

– Również należy złożyć wniosek, zwłaszcza, gdy dziecko ma już około 12 miesięcy, ponieważ dodatek przysługuje do ukończenia przez dziecko pierwszego roku życia. Warto mieć odmowę w rękę, aby – kiedy nowe przepisy wejdą w życie – ponownie wystąpić o przyznanie dodatku.

*** Obecnie obowiązujące przepisy nie zostaną całkowicie wycofane, a jedynie zawieszane na okres dwóch lat. Kto będzie prowadził akcję uświadamiającą wśród kobiet?**

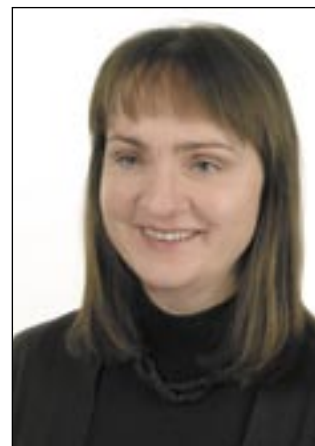
– Myślę, że Ministerstwo Zdrowia w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, zwłaszcza, że wprowadzenie wymogu było podyktowane „troską o zdrowie przyszłych matek i dzieci”. My ze swej strony zamieściliśmy informację na tablicy ogłoszeń MOPS i na naszej stronie internetowej www.mops.pl. Obecnie, po nowelizacji, również o to zadbamy, tym bardziej, że narodziny dziecka są niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu rodziny i każde wypłacone przez nas becikowe traktujemy jako uśmiech dla rodzającego się życia.

§ Prawnik radzi

Bardzo proszę o odpowiedź na nurtujące mnie pytanie. Otóż moja mama aktem darowizny przekazała dom z działką mojej siostrze kilka lat temu (zaznaczam, że po śmierci mojego taty mama była jedyną właścicielką nieruchomości). Czy obecnie mama może w testamencie zmienić zapis i czy nie będzie to miało jakichś skutków prawnych dla mojej mamy. Chciałabym tutaj zaznaczyć, że mama nadal mieszka w tym domu i ponosi koszty jego utrzymania. Bardzo proszę Panią Mecenas o udzielenie mi odpowiedzi, za co z góry dziękuję.

Z wyrazami szacunku Renata R. z Sanoka

Z przedstawionego przez Panią stanu faktycznego nie wynika jasno, czy „akt darowizny” został dokonany w formie aktu notarialnego, która to forma w tym przypadku w szczególności ze względu na przedmiot darowizny, jakim jest nieruchomość, bezwzględnie – pod rygorem nieważności takiej czynności – jest wymagana. W związku z powyższym, jeśli darowizna nieruchomości nie została dokonana w formie aktu notarialnego tylko np. w zwykłej formie pisemnej to wówczas taka czynność byłaby nieważna i w konsekwencji takie oświadczenie nie wywoływałoby żadnych skutków prawnych. Jeżeli jednak omawiana darowizna została dokonana w formie aktu notarialnego to jest ona jak najbardziej prawnie skuteczna i Pani mama nie jest uprawniona do rozporządzania czy to w testamencie, czy w jakikolwiek inny sposób, nieruchomością tj. domem z działką, którą wcześniej darowała Pani siostrze. Obecnie nieruchomość jest własnością Pani siostry.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Sienkiewicza 10 tel. 13-463-39-49 www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

Jednocześnie wskazuję, że kodeks cywilny, w pewnych szczególnych sytuacjach, przewiduje możliwość odwołania darowizny. I tak na przykład darczyńca może odwołać darowiznę jeszcze niewykonaną, jeżeli po zawarciu umowy jego stan majątkowy uległ takiej zmianie, że wykonanie darowizny nie może nastąpić bez uszczerbku dla jego własnego utrzymania odpowied-

nie do jego usprawiedliwionych potrzeb albo bez uszczerbku dla ciężących na nim ustawowych obowiązków alimentacyjnych (art. 896 k.c.). Ponadto darczyńca może odwołać darowiznę nawet już wykonaną, jeżeli obdarowany dopuścił się względem niego rażącej niewdzięczności (art. 898 k.c.), jednakże gdy taka sytuacja nie ma miejsca, z darowizny wycofać się nie można.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. z 1964 r. Nr 16 poz. 93 z późn. zm.).

Praktykują w Sanoku

Z powodzeniem kontynuowana jest współpraca Zespołu Szkół nr 1 z Hotelową Akademią w Humennem w ramach programu Leonardo da Vinci. Dzięki niej z zagranicznego stażu w sanockich hotelach skorzystało 20 młodych Słowaków.

Podstawowym celem projektu jest nabycie nowych doświadczeń i doskonalenie zawodowe w zakresie organizacji oraz świadczenia usług gastronomicznych i hotelarskich. Słowacy realizują staż w Hotelu „Bona”, Hotelu „Jagiellońskim” oraz w pracowni gastronomicznej Zespołu Szkół nr 1. Uczniowie nabywają umiejętności zawodowych, porównują metody pracy, uczą się porozumiewania w języku angielskim i polskim. Uczestniczą także w zajęciach szkolnych i sportowych polskiej młodzieży, z którą integrują się w wolnym czasie. Uczestnicy stażu biorą udział kółkach pozaszkolnych organizowanych przez nauczycieli ZS1 oraz w wycieczkach, dzięki którym poznają polską historię i kulturę.

– Realizacja programu wpływa korzystnie na rozwój zawodowy młodzieży, wzbogaca jej wiedzę i zainteresowania zawodowe,



W ramach szkolenia kulturowego młodzi Słowacy zwiedzili sanocki skansen.

poszerza horyzonty myślowe, rozbudza postawy przyjaźni i tolerancji – podkreśla Maria Pospolita, dyrektor ZS-1.

Pierwsza 10-osobowa grupa młodzieży słowackiej gościła

w Hotelu „Bona” od 18 stycznia do 12 lutego br. Druga kończy dziś (26 bm.) staż zagraniczny, który rozpoczął się 1 marca. – Nasza współpraca na pewno będzie kontynuowana. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda się po-

wrócić do wymiany dwustronnej i również nasi uczniowie będą mieli możliwość odbycia praktyk na Słowacji – dodaje wicedyrektor Alina Lipka.

(joko)

Zwiedzanie Tower Bridge i zakupy w Primarku

Szkolne wycieczki z granicę nadal mają smak wielkiej przygody. Właśnie taką przeżyła dziesięcioosobowa grupa uczniów II Liceum Ogólnokształcącego, przez kilka dni goszcząca w Londynie.

Był to wyjazd edukacyjny, zorganizowany z inicjatywy nauczycieli, a mający na celu bliższe poznanie kultury i języka angielskiego. Młodzież z „Dwójki” wybrała się do Anglii pod opieką nauczycielskiego małżeństwa – Joanny i Grzegorza Pastuszków. Wielką atrakcją stanowił lot samolotem z Rzeszowa do Londynu, dla wszystkich uczniów pierwszy w życiu. Wycieczkowicze zakwaterowani zostali w Hostel, po czy rozpoczęło się zwiedzanie miasta. Po Londynie poruszali się metrem i autobusami, oczywiście także piętrowymi.

– Pierwszego dnia udało się nam zobaczyć kolekcję malarstwa w National Museum, podziwiać zabytki Westminster Abbey, London Eye, Royal Opera House i Buckingham Palace. Ciąg dalszy pobytu w Londynie wypełniony był wrażeniami ze zwiedzania Tower Bridge, Hyde Parku, Natural History Museum oraz południka „0”. Wielką



Wycieczka z II LO zwiedziła m.in. słynny Tower Bridge.

frajdę sprawiły wszystkim zakupy w Primarku i spacer po Oxford Street. Uczniowie wrócili do Polski pełni satysfakcji i wrażeń. Już zachęcają koleżanki i kolegów do wzięcia udziału w przyszłorocznej wycieczce do Londynu – powiedziała Joanna Pastuszak. (b)

Tydzień mózgu

Ludzki mózg, choć jest organem sterującym całym organizmem, do dziś pozostaje wielką, w znacznym stopniu nieodgadnioną jeszcze zagadką. Jest najmniej poznana i najbardziej skomplikowaną strukturą we wszechświecie. Świat medyczny czyni wiele, aby zmniejszyć tajemniczość mózgu. Wiedza o nim od kilkunastu lat propagowana jest w ramach Światowego Tygodnia Mózgu. Do Polski inicjatywa ta dotarła jedenaście lat temu. W Sanoku „Tydzień Mózgu” zorganizowany został po raz pierwszy.

Organizatorzy – kierownictwo Szpitala Specjalistycznego w Sanoku oraz Starostwo Powiatowe – wytyczyli mózgi i zaproponowali bardzo ciekawy program „Tygodnia...” (12-19 marca). Inicjatywą swą zainteresowali zarówno młodzież, jak też starsze pokolenie. Uczniom sanockich szkół średnich zaproponowali temat bardzo ciekawy, zamykający się w tytule „Tajemnice mózgu”. Okazał się strzałem w dziesiątkę. Młodych ludzi nie tylko interesowała budowa mózgu i skomplikowany system przekazywania poleceń przez różne jego ośrodki, a w nich 10 miliardów komórek zwanych neuronami, ile postępy czynione w diagnostyce. – Na pewno na temat mózgu ciągle jeszcze więcej nie wiemy, niż wiemy, jednak większość tego co wiemy nauka zawdzięcza badaniom ostatnich pięćdziesięciu lat. Śmiało moż-



Poruszyli mózgowicą i wymyślili znakomite rozwiązanie: przeniesiemy oddział neurologiczny z Konarskiego na piętro do nowego obiektu, w którym mieści się oddział „sztucznej nerki”. Pomysł jest rewelacyjny, potrzeba tylko 4 miliony złotych, aby go zrealizować!

Współczynnik rozpowszechnienia schorzeń neurologicznych (na 100 tys. mieszkańców)

Migrena – 2000, Inne ciężkie bóle głowy – 1500, Uraz mózgu – 800, Padaczka – 650, Udar mózgu – 600, Lumbago – 500, Alkoholizm – 500, Zaburzenia snu – 300, Choroba Meniera – 300, Rwa kulszowa – 300, Ołpienie – 250, Parkinsonizm – 200, Przejściowe niedokrwienie mózgu – 150, Stwardnienie rozsiane – 60, Zespół bólowy szyjny – 60, Krwawienie podpajęczynówkowe – 50, Rwa barkowa – 50, Urazy rdzenia kręgowego – 50.

my powiedzieć, że mamy i swoje sanockie dokonania w tej dziedzinie, zwłaszcza jeśli chodzi o postęp w diagnostyce. Posiadamy aparaty: EEG, wykonujący elektroencefalografię, EMG, wykonujący elektromiografię, USG Dopplera, RTG, a także dwa nieocenione urządzenia, dzięki którym można wnikać w głąb mózgu: tomograf komputerowy i rezonans magnetyczny. To w oparciu o nie funkcjonuje oddział neurologiczny, a w nim pododdział udarowy, na którym leczymy pacjentów ze schorze-

niami neurologicznymi. A tych ciągle przybywa – mówił swym młodym słuchaczom dyrektor Adam Siembab, nota bene specjalista neurolog.

O postępach w leczeniu chorób neurologicznych informował dr Wojciech Czech, ordynator oddziału. – W minionym roku przyjęliśmy 1297 pacjentów, a ta liczba z roku na rok jest większa o około sto. Dominują choroby naczyniowe mózgu, w tym udary, których w 2009 r. mieliśmy 310 przypadków. Około 75 procent z

nich stanowią udary niedokrwienne (zatory 15-30 procent, zakrzepy miażdżycowe 14-40 proc., udary lakunarne 15-30 proc.), zaś 25 procent krwotoki. W Polsce udary mózgu to trzecia w kolejności przyczyna śmierci i główna przyczyna kalectwa oraz utraty zdolności do samodzielnego życia – mówił.

Starsi ludzie wszyscy chcą być lekarzami

Pomysł zaproszenia do udziału w pierwszej edycji „Tygodnia mózgu” słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku był genialny, o czym najlepiej świadczyła już sama frekwencja, która przekroczyła liczbę 120 uczest-

Główne grupy chorób układu nerwowego

Zakażenie układu nerwowego, choroby naczyniowe mózgu, urazy czaszkowo-mózgowe, choroby zwyrodnieniowe, zespoły ołpienne, choroby demielinizacyjne, padaczka, bóle głowy, choroby obwodowego układu nerwowego, choroby rdzenia kręgowego, choroby mięśni, – zatrucie układu nerwowego

naczynia krwionośne. Jednak warunkiem zastosowania terapii jest szybka pomoc. Jeśli chory przed upływem 3 godzin trafi na oddział udarowy, ma duże szanse na powrót do zdrowia – padały odpowiedzi.

O mózgu przy kawie z dziennikarzami

Na zakończenie „Tygodnia Mózgu” zorganizowano także spotkanie z mediami. Ideą było zwrócenie ich uwagi na rosnącą zapadalność na schorzenia układu nerwowego, na czynione postępy w leczeniu tych chorób, a także na problemy, które w pilnym trybie muszą być rozwiązane. – Jeszcze nie tak dawno neurolog, z racji niedostępności mózgu, musiał być detektywem, zajmującym się głównie kojarzeniem szczegółów. Dziś, dzięki ogromnemu postępowi w diagnostyce, jest to całkiem inny świat, a neurologia stała się fascynującą specjalizacją. Na szczęście, znajdujemy się w grupie szpitali, która w tej dziedzinie kroczy w ścisłej czołówce. Mamy natomiast inny problem, polegający na potrzebie stworzenia warunków do funkcjonowania dwóch ważnych oddziałów: neurologii i laryngologii. Pracujemy nad tym. Pomóżcie nam w tym – prosił dyrektor A. Siembab.

Działania prowadzące do celu już rozpoczęto. Nad „sztuczną nerką” jest piękne miejsce przewidziane na lokalizację oddziału neurologii. Pomieści 35 łóżek, a także pododdział udarowy i salę rehabilitacyjną. Dla ordynatora Wojciecha Czecha dzień przeprowadzki z nory przy

ul. Konarskiego będzie jednym z tych wymarzonych. Chcąc go przybliżyć na wyciągnięcie ręki, potrzebne są tylko pieniądze w kwocie ok. 4 mln zł, potrzebne na adaptację pomieszczeń i urządzenie oddziału.

Na równie pilną przeprowadzkę z budynku przy ul. Konarskiego czeka także oddział laryngologiczny. – To, co najważniejsze, czyli miejsce na jego zlokalizowanie, też już jest. Zajmie on przestrzeń w granicach 850 m², znajdującą się nad „hemodynamiką”. – Mamy już opracowaną koncepcję nowego oddziału, który będzie posiadał własną salę operacyjną, dobre zaplecze diagnostyczne, a nawet poradnię alergologiczną – chwali się dr n. med. Marek Drozd. Czego brakuje do pełni szczęścia? Tylko pieniądze w kwocie około 3 mln zł.

Musimy dopiąć celu i to w krótkim czasie. Przede wszystkim dlatego, że obiekt przy Konarskiego kompletnie nie spełnia już warunków do leczenia pacjentów. Ale patrzymy też dalej. Za parę lat neurolog będzie potrzebny niemal każdemu mieszkańcowi. Podobnie jak laryngolog. Musimy być na to przygotowani – mówi dyrektor Siembab. – Stąd nasza determinacja i konkretne rozwiązania, z jakimi występujemy. I wierzymy, że w możliwie najkrótszym czasie dotrzemy do celu – dodaje.

Może już za rok, podczas I edycji „Tygodnia Mózgu” w Sanoku, będzie można mówić o konkretnych datach przecięcia wstęg w nowych, pięknych oddziałach?

Marian Struś

Choroby naczyniowe mózgu

- * Występują z częstotliwością 100-300 przypadków na 100 tys. mieszkańców (tyle liczy powiat sanocki)
- * Przed 45 rokiem życia 30 na 100 tys., po 75 roku życia 1200 na 100 tys.
- Po 70 roku życia udary mózgu są na drugim miejscu wśród wszystkich przyczyn zgonów.
- * Polegają na nagłym wystąpieniu objawów ogniskowego uszkodzenia mózgu w wyniku zaburzenia krążenia mózgowego.
- * 70-80 procent udary niedokrwienne (zatory 15-30 proc, zakrzepy miażdżycowe 14-40 proc, udary lakunarne 15-30 proc.)
- * 20-30 proc. krwotoki.
- * Prowadzą do zgonu (30 proc.), kalectwa i znacznie obniżają komfort życia.

Bez fachowca ani rusz

19 marca członkowie Cechu Rzemiosł Różnych uroczystie obchodzili dzień swojego patrona, świętego Józefa.

Cech Rzemiosł Różnych to organizacja bardzo szacowana. Z dokumentów wynika, że powstała w 1511 roku. W przyszłym przypada więc 500-lecie jej istnienia. Cech skupia drobnych wytwórców, usługodawców, handlowców. Są w tym gronie właściciele zakładów fryzjerskich, budowlanych, stolarskich, warsztatów samochodowych, piekarni, cukierni, sklepów, pracowni kaletniczej, reklamowej. Starszym cechu jest Bernard Jayko. Wspólne obchody dnia św. Józefa stały się tradycją od 1979 roku, gdy ufundowano sztandar.

Tegoroczne świętowanie rozpoczęła msza święta w kościele farnym. Szczególny charakter uroczystości podkreślała obecność poczty sztandarowego oraz starszyny cechowej.

W duchu służby

W homilii ks. Tomasz Grzywna mówił o ludzkiej pracy. Kapłan zwrócił uwagę, iż jej celem powinno być nie tylko utrzymanie siebie i swojej rodziny, ale także służba innym. Dawniej ludzie pomagali sobie na co dzień, choćby przy pracach polowych czy budowie domu. Dziś zazwyczaj pada pytanie: „co ja z tego będę miał?” Dlatego warto zastanowić się, czy czasem nie można zrobić czegoś bezinteresownie dla innych. – Bez tego nie będzie miłości i ducha służby wśród nas – akcentował kapłan. Poprzez pracę człowiek również dojrzewa i doskonali się w swoim człowieczeństwie, zasługując na zbawienie.

I piekarz i lekarz

Część oficjalna i wspólny obiad odbyły się w restauracji „Bartek”. Składając życzenia z okazji św. Józefa, Bernard Jayko przypominał, że w ciągu wieków cech wykształcił niezliczoną liczbę uczniów, nadając tytuły czeladników i rzemieślników. – Liczę, że będziemy to robić przez następnych 500 lat, kultywując tradycje rzemieślnicze – wyraził nadzieję. Życzenia złożył także burmistrz Sanoka Wojciech Blecharczyk, podkreślając rolę, jaką odgrywają w życiu gospodarczym miasta drobni wytwórcy i usługodawcy. Nawiązując do jego myśli Adam Sasiela, prezes zarządu Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie, zauważył, że jest coraz mniej chętnych do nauki rzemiosła. To problem nie tylko Polski, ale także np. sąsiednich Niemiec. Tamtejsi rzemieślnicy z Dolnej Sak-



Sanocki cech jest w czołówce jeśli chodzi o liczbę szkoleń.

sonii zrealizowali nawet film pokazujący katastrofę wręcz cywilizacyjną, jeśli zabraknie takich fachowców jak szewcy, krawcy, mechanicy, budowlanci, piekarze. Ich kształcenie jest również ważne jak lekarzy, prawników czy inżynierów.

Drugim problemem są nieprzebrane reformy szkolnictwa zawodowego. Ministerstwo propono-

wało na przykład, aby w pierwszej klasie uczniowie w ogóle nie mieli zajęć praktycznych, co stanowczo oprotstawiały izby rzemieślnicze.

Drugim niebezpiecznym pomysłem jest odebranie izbom praw do egzaminowania i scedowanie ich na Okręgowe Komisje Egzaminacyjne. – Uczeń zamiast pokazać, że umie ugotować żurek, będzie siedział i opisywał, jak się go gotuje

– tłumaczył obrazowo mówca. Część praktyczna miałaby natomiast odbywać się w przygotowanych pracowniach. – Pytanie, kto ma sfinansować urządzanie takich pracowni, np. ciastkarskiej czy lakierniczej? Przepuszczamy, że spadnie to na samorządy – dzielił się swoimi obawami prezes.

Uczą fachu

W skali kraju rzemieślnicy kształcą 100 tys. młodych pracowników, a na Podkarpaciu około 3 tys. Sanocki cech jest w czołówce, jeśli chodzi o liczbę szkoleń uczniów. Obecnie, w trzech rocznikach, korzysta z nich prawie 300 osób. W tym roku władze cechu uhonorowały po raz pierwszy pracodawców srebrną odznaką „Za szkolenie uczniów w rzemiosło”. Otrzymał ją: Urszula Pańczyk, Ewa Dominiak, Dorota Makarczyk, Bernarda Zapotoczna, Franciszek Adamski, Roman Stodolak, Józef Hryceńko, Irena Stabryła, Tomasz Jadczyzyn.

Jolanta Ziobro

CIAĞ DALSZY ZE STR. 1

Jesienią był obecny przy oględzinach nieczynnego kanału ciepłowniczego, gdyż pojawiły się przypuszczenia, że szczury mają tam swoje gniazda. Przedstawiciele SPGK stwierdzili jednak, że kanał jest „czysty”.

Szczurza restauracja pod oknami

Obaj nasi rozmówcy są przekonani, że to ludzie ściągnęli szczury poprzez dokarmianie ptaków i kotów. – Niech pani idzie pod okna bloków, zobaczy, ile jest tam chleba – mówi podenerwowany Pietrzycki.

Pod oknami akurat nie ma resztek, bo trwa poranne sprzątnięcie. Sprzątaczką potwierdza jednak, że ludzie wyrzucają żywność – Po weekendzie zebrałam cztery wiadra chleba – zauważa. Również ona widuje hasające i wypasione szczury, nawet w biały dzień.

Mieszkańcy wyrzucają nie tylko chleb. – Widziałem kiedyś szczurę ciągnącego... naleśnika. Innym razem jakiś osobnik konsumował na studni przytargany spod bloku placek – relacjonuje zdęgotowany przedstawiciel Wójtostwa.

Psy na smycz, trutki do dziur

Tadeusz Pietrzycki uważa, że samo odszczurzenie piwnic nic nie daje. Jego zdaniem trutki trzeba też wyłożyć na zewnątrz. I nie przejmować się psami. – Niech spółdzielnia powiadomi właścicieli, aby pilnowali je w tym czasie. Psy zresztą nie mogą biegać samopas. Jest przecież uchwała rady miasta, że powinny być prowadzone na smyczy i w kagańcu – zauważa.

Spółdzielnia, według niego, musi załatwić jeszcze jedną rzecz: wyperswadować ludziom dokarmianie ptaków. – Niech postawią karmniki. Jeśli ktoś koniecznie chce dokarmiać synogarlice i wróble, może wykladać chleb w przeznaczonym do tego miejscu, a nie wyrzucać przez okno – dodaje.

Suchy chleb dla konia

Z pomysłem wyłożenia trutek przy otworach w ziemi nie zgadza się Kazimierz Olender. – Absolutnie nie można tego zrobić ze względu na psy i koty. A co będzie, kiedy trutkę znajdzie jakieś dziecko? – pyta retorycznie. Uważa za to, że trzeba zastanowić się, co zrobić

z resztkami chleba, których ludzie nie mają sumienia wyrzucać do śmietnika. Najlepiej byłoby, aby ktoś je odbierał, tak jak w przeszłości robili to rolnicy, wykorzystujący wysuszony chleb dla zwierząt domowych. – Ja akurat załatwiłem sobie odbiorcę, od którego później dostaję wiejskie jajka – relacjonuje.

Beata Wróbel, szefowa Komisji Pomocy Społecznej Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego przyznaje, że pierwszy raz spotyka się z pytaniem o zagospodarowanie tego typu odpadów. – Muszę zorientować się, czy inne miasta zajmowały się tym problemem i jak go rozwiązały. Potem ewentualnie będziemy dyskutować na komisji – obiecuje.

Będą koty, nie będzie szczurów

Krystyna Harna, prezes Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, nie zgadza się, że dokarmianie dzikich kotów przyczynia się do zwiększenia populacji szczurów na osiedlach. – Prawda, prowadzimy akcję dokarmiania, ale tylko dwa razy do roku, w grudniu i lutym. Po tym czasie koty powinny radzić sobie same. Inna rzecz, że sporo osób dokarmia je prywatnie, wyklądając pożywienie w różnych miejscach, co latem jest niepotrzebne – podkreśla prezeska.

Jej zdaniem właśnie obecność kotów – w piwnicach, na osiedlach – może przyczynić się do wytopienia gryzoni. – Tam, gdzie są koty, nie ma szczurów – podsumowuje krótko. Ludzie jednak pozamykali piwnice ze względu na fetor i zanieczyszczenie tych miejsc przez dzikie dachowce i – kółko się zamyka.

Czas wypowiedzieć wojnę

Na tym etapie koty jednak nie rozwiążą problemu. – Jeśli szczury wyszły na zewnątrz, to jest już

Szczury grasują pod blokami



Przy sprzyjających warunkach szczury bardzo szybko się mnożą i opanowują kolejne rewiry.

że. Nie powinno się do tego dopuszczać – ostrzega Wojciech Leszczyński, właściciel znanego w regionie Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji w Polańczyku. Trzeba z nimi rozprawić się zanim zrobi się ciepło, choćby ze względu na dzieci. Ukąszenie przez tego gryzonia skutkuje serią niezwykle bolesnych zastrzyków w brzuch. Szczury roznoszą różne choroby, m.in. dur brzuszny i wściekliznę.

Walka jest bardzo trudna. – Kiedy wyłoży się trutkę, wy-

sylają najsłabszego osobnika, a potem obserwują, co się z nim dzieje. Jeśli zwierzak padnie, żaden szczur nie tknie przynęty – opowiada Leszczyński. Mając sprzyjające warunki, szybko się mnożą, opanowując kolejne rewiry. Pojawiają się np. w sklepach, buszując po towarze przywożonym rano przez dostawców, opanowują magazyny. – Aby rozwiązać problem skutecznie, należy zlikwidować 90 procent populacji – podkreśla nasz rozmówca. Jego zda-

niem burmistrz miasta powinien jak najszybciej zarządzić deratyzację.

W pojedynkę nic nie wskóra

O konieczności fachowego i kompleksowego rozwiązania problemu mówi też Jan Lech, zastępca Powiatowego Inspektora Sanitarnego. – Uważamy, że akcja deratyzacyjna powinna być przeprowadzana dwa razy do roku. Proponowaliśmy, aby zapis taki znalazł się w regulaminie utrzymania porządku i czystości na terenie miasta – powiedział „Tygodnikowi”.

Janusz Maślany, prezes wywołanej do tablicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Naftowiec”, do której należą bloki przy ulicy Dembowskiego, potwierdza, że gryzonie pojawiają się od kilku lat. – Ale nie w jednym miejscu i nie z winy jednej jednostki – zaznacza, dodając, że spółdzielnia w pojedynkę nie rozwiąże tego problemu. Do akcji muszą przystąpić wszyscy, od Kauflandu po Areszt Śledczy. Odnosząc się do zarzutów niewielkiej skuteczności działań podejmowanych do tej pory, pyta, co robią właściciele prywatnych posesji sąsiadujących ze spółdzielczymi terenami. – Domagają się od nas wyklądania trutek, ale czy sami to robią? – zastanawia się głośno.

Weźcie pod lupę kanały

Jego zdaniem pod lupę powinny być ponownie wzięte kanały ciepłownicze. Nie wystarczy jednak podniesienie w górę przykrywy i zagładnięcie do środka, jak zrobiła to w ubiegłym roku ekipa SPGK. – Wydaje się, że to właśnie tam szczury mają swoje gniazda – stwierdza.

Spółdzielnia, oprócz wyklądania dwa razy w roku trutek, walczy z gryzoniami również in-

nymi metodami: zasypuje nory tłuczonym szkłem, kamieniami i betonem oraz dba o czystość. Zасыpywanie dziur jest działaniem na krótką metę, bo za chwilę pojawiają się nowe, w innym miejscu. Najlepsze efekty przynosi szybkie sprzątnięcie wyrzucanych odpadków, aby szczury nie miały pożywienia. – I na dziś tyle możemy zrobić – konkluduje prezes Maślany. Jego zdaniem – w czym zgadza się z Krystyną Harną z towarzystwa opieki nad zwierzętami – ważną rolę odgrywają też koty. – Pod blokiem, gdzie mieszkam, są dzikie koty i psy, które są naturalnymi konkurentami szczurów w walce o pokarm. Dlatego żadnych gryzoni nigdy tam nie było – podkreśla. Na razie spółdzielnia czeka na hasło o powszechnej deratyzacji.

Ludzie, nie hodujcie sobie szczurów!

Zainteresowanie się tematem przez „Tygodnik”, spowodowało reakcję urzędu miasta i sanepidu. – Kontaktowałem się z prezesem spółdzielni „Naftowiec”, prosząc, aby na klatkach wywieszono ogłoszenia z prośbą do mieszkańców, aby nie wyrzucali resztek jedzenia przez okno – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału ochrony środowiska i gospodarki komunalnej. Podobne działania miał też podjąć sanepid.

Jeszcze przed świętami burmistrz powinien wydać obwieszczenie o powszechnej deratyzacji, choć zgodnie z regulaminem utrzymania czystości i porządku w mieście, odszczurzenie prowadzone jest raz w roku jesienią. – Jeśli jest taka potrzeba, może być ona ogłoszona dwa razy – uzupełnia naczelnik.

Pytanie tylko, na ile będzie skuteczna, jeśli ograniczy się do wyłożenia trutek w budynkach? Może powinny być podjęte dodatkowe działania, choćby przeglądy nieczynnych kanałów ciepłowniczych. Bo jeśli szczury mają tam swoje siedliska, trutki w piwnicach chyba nie rozwiążą problemu? Może warto też zadbać o karmniki dla ptaków pod blokami i przykładowo ukarać tych, którzy mają skandaliczny zwyczaj wyrzucania resztek z obiadu za okno? Przecież bez trudu można ustalić, kto to robi...

Trzeba lat, aby zostać mistrzem

Rozmowa z BERNARDEM JAYKO, starszym Cechu Rzemiosł Różnych

*** W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku cech zrzeszał pięćset zakładów. Jak wygląda to dziś?**

– Były to lata rozkwitu sanockiego rzemiosła. Pamiętam, że trochę później, w latach dziewięćdziesiątych, samych warsztatów stolarskich działało 70, nie wspominając o innych branżach. Cech liczył dziewięćset członków; na walne zebranie trzeba było wynajmować salę na kortach. Obecnie mamy dziewięćdziesięciu członków.

*** Jakie branże dominują?**

– Piekarnicza, fryzjerska i mechanika pojazdowa. Inne reprezentowane są śladowo.

*** Są w Sanoku rodziny, w których tradycje rzemieślnicze przekazywane są z pokolenia na pokolenie...**

– Rzeczywiście, mamy kilka takich rodzin. Są to rodziny Jadczyńskich, Filipczaków, Haduchów-Stodolaków, Nowaków oraz moja, czyli Jayków.

*** Czym zajmuje się cech?**

– Zrzeszamy pracodawców, którzy szkolą uczniów i mają ustawowy obowiązek przynależności do organizacji okołobiznesowej. Przy cechach funkcjonuje pięć komisji egzaminacyjnych. Ich członkowie biorą udział w egzaminach zawodowych cukierników, piekarzy, stolarzy, fryzjerów, mechaników samochodowych. Prowadzimy też działalność edukacyjną: kursy pedagogiczne i z zakresu bhp. Zgodnie ze statutem jesteśmy organizacją „non-profit”. Naszym celem jest ochrona praw i reprezentowanie interesów członków wobec władzy i administracji państwowej, prowadzenie na ich rzecz działalności oświatowej, socjalnej.

*** Czy pracodawcy chętnie przyjmują uczniów na naukę zawodu?**

– Tak, gdyż mają refundowane bieżące koszty zatrudnienia pracownika młodocianego: wynagrodzenie i składkę ZUS, a po pomyślnym

zdaniu przez niego egzaminu zawodowego otrzymują też dofinansowanie z gminy. Jest to więc duża pomoc dla pracodawcy. Teraz, niestety, brakuje kandydatów do nauki zawodu. Duży problem mają np. firmy piekarskie.

*** Z przyjmowaniem ucznia jest ten problem, że po kilku latach może otworzyć konkurencyjny zakład, co widać choćby na przykładzie fryzjerów. Podobno w Sanoku funkcjonuje ich kilkudziesięciu...**

– Działalność może rozpocząć każdy, liczy się jednak renoma, obecność na rynku od wielu lat, stali klienci, etyka zawodowa. Startujący mają zazwyczaj problem z dobrą lokalizacją i kosztami urzędzenia zakładu. Najlepiej mieć własny lokal, co w przypadku rozpoczynających działalność jest rzadkością.

*** Czy młodzi przedsiębiorcy są zainteresowani przynależnością do cechu? Nie chcecie chyba być organizacją dinozaurów...**

– Niestety, młodzi z jednej strony nie mają czasu – wiele firm jest jednoosobowych i wyjście choćby na spotkanie z okazji św. Józefa jest niemożliwe – z drugiej strony nie zależy im na integracji. Cóż, czasy się zmieniły. Kiedyś ludzie mieli potrzebę bycia ze sobą. Dziś każdy goni, zajęty dorabianiem się i swoimi sprawami.

*** Czy miasto może pomóc w rozwoju rzemiosła?**

– Jedyne poprzez mniejsze podatki od nieruchomości i niższe opłaty za lokale.

*** Podczas uroczystości występuje pan w todzie. Czy nawiązuje ona do tradycyjnych strojów, obowiązujących w dawnym sanockim cechach? Jakie symbole znajdują się na ogniwach łańcucha?**



– Owszem, strój nawiązuje do tradycji. Insignia wykonano w Jarosławiu, w 1987 roku. Na poszczególnych ogniwach umieszczone są symbole różnych zawodów, m.in. kowala, stolarza, szewca, zegarmistrza. Niestety, są to zawody prawie zanikające. Dzisiaj rynek pracy jest w ciągłym ruchu, powstają nowe branże. Z zawodów już istniejących najlepiej trzymają się fryzjerzy, piekarze, mechanicy i sprzedawcy.

*** Dawniej rzemieślnicy stępneli z solidności. Mój dziadek jeszcze w latach osiemdziesiątych nosił wełniane ubranie uszyte przed wojną na Wołyniu, od którego nigdy nie odpadł ani jeden guzik. Jak jest z tym dziś?**

– Myślę, że starsi starają się przestrzegać zasad. Z młodymi bywa różnie. Czasem ktoś popracuje kilka lat za granicą i wydaje mu się, że jest Bóg wie jakim fachowcem, a tymczasem niewiele umie. Trzeba trochę lat, aby stać się mistrzem.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro

Świniorz z dyplomem

Na rynku pracy nie dzieje się dobrze. Wśród ogłoszeń nadal dominują „Szukam pracę”, chociaż spotkać można także i oferty z pracą. Ale za to jakie! Oto przykład zaczerpnięty z jednego z krakowskich portali internetowych. 11 lutego ukazało się na nim ogłoszenie: „Zatrudnię do pracy na fermie świń 10 kilometrów pod Krakowem oraz do rozlewni”

Poszukiwana osoba pracowita i o dobrej kondycji, gdyż świnie jest dużo. Poszukuję również osób do pracy w hali rozlewczej gnojówki przy zapełnianiu butli i segregacji odchodów na produkcję nawozów.



„Do codziennych obowiązków będzie należało uzupełnianie racji żywnościowych świniom zgodnie z harmonogramem karmienia, dbanie o czystość (wymiana słomy, usuwanie obornika) oraz pobieranie gnojówki do zbiornika na nawóz. Raz w tygodniu świnie trzeba umyć. Ze względu na długą, wąską i niską zabudowę chlewów preferowana osoba szczupła i niska, aby móc dostać się i wczłgać do chlewa.

Wynagrodzenie do ustalenia albo stałe, albo na akord (od chlewa). Po cztery świnie na chlewik. Część chlewów została przerebiona na pracownicze kwatery mieszkalne, dlatego też dla osób zainteresowanych istnieje możliwość zakwaterowania. Zapewniam wyżywienie. Praca od poniedziałku do piątku od 8 do 18. Istnieje możliwość pracy w weekendy przy usuwaniu obornika z hal prokrecyjnych.

Wymagania – ukończone 18 lat, książeczka sanepidowska, wykształcenie wyższe, najlepiej rolnicze, chęć do pracy. Zainteresowane osoby proszę o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego.

Ogłoszenie pozostawiamy bez komentarza. Publikujemy je na kanwie materiału z poprzedniego numeru „TS” pt. „Z dyplomem w szafie”.

emes

Tramwaje, „Wesele”, Sanok w tle

Kraków to jednak zwariowane miasto. Do kategorii anegdot przeszła już kpina, że jeśli coś dzieje się tam po raz drugi – to już tradycja; o zamitowaniu krakowian do jubileuszy, benefisów oraz rozmaitych fet nawet wspominać nie warto, gdyż to prawda ogólnie znana.



Ostatnio jednak krakusy przeszli siebie samych. Świętowano – jak zawsze: z wyjątkową starannością i solennością – 109. rocznicę wprowadzenia na ulice tramwajów elektrycznych, a jakby tego było mało – uroczystość połączono z obchodami również 109. rocznicy premiery „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

Z tej okazji między Bronowicami a centrum kursował specjalny tramwaj, zaś na fasadzie pałacu Pańskich przy ul. Wielopole (dziś mieści się w nim hotel „Holiday Inn”), gdzie odbyło się pierwsze czytanie

fragmentów sztuki, odsłonięto tablicę pamiątkową. Zaprojektował ją znany skądinąd w Sanoku (jako autor medali, bitych w latach 80. XX w. dla Muzeum Historycznego) Czesław Dźwigaj, profesor ASP w Krakowie, choć odnoszący ostatnimi laty sukcesy finansowe (zmonopolizował „rynek” pomników upamiętniających Jana Pawła II), to przynajmniej w Krakowie niespecjalnie ceniony. Także i w tym przypadku, zaraz po odsłonięciu najnowszego dzieła, wytknięto mu, że chochoł, który umieścił nad otwartą księgą z okolicznościową treścią, składa

się z niewymłóconych kłosów. A każdy wie przecież, że chochoły, chroniące krzewy przed przemarzeniem, robiono ze słomy siłą rzeczy wymłóconej...

Osobliwe obchody dwóch nieokrągłych i niewiele mających wspólnego rocznic zawierały konkretny aspekt sanocki. Przypomniano bowiem (co odnotowały wszystkie miejscowe gazety!), iż 16 marca 1901 r. na zelektryfikowane staraniem Krakowskiej Spółki Tramwajowej tory o szerokości 900 mm (dziś rozstaw szyn sięga 1435 mm), wyjechało 17 nowych wagonów, wyprodukowanych właśnie w Sanoku, i wyposażonych w najnowocześniejsze silniki Siemens. Obsługiwały one zaledwie dwie linie.

Z zabytkowych wozów nie zachował się ani jeden. Muzeum Inżynierii Miejskiej dysponuje wprawdzie wciąż czynnym i wysyłanym na okazjonalne trasy wagonem o sanockim rodowodzie, ale jest to produkt z lat 30. zeszłego stulecia.

Tak czy owak – przy okazji jednego z umiłowanych przez krakowian jubileuszy Sanok miał sporo dobrej reklamy. Co ważne (zwłaszcza w słynącym z ostrożności w szafowaniu groszem mieście pod Wawelem) – bezpłatnej...

(wald)

Policja? Ratunku, z mojej pralki leje się woda!

Co zrobić, żeby ogórki nie zmarzły podczas nadchodzących chłódów? Jak doładować telefon komórkowy? Czy prawo pozwala spacerować z kozą? To tylko kilka nietypowych problemów, z jakimi zwracają się do policji mieszkańcy Podkarpacia. Codziennie dyżurni z podkarpackich komend odbierają kilkadziesiąt telefonów, nierzadko dość osobliwych...

Funkcjonariusze policji łagodzą rodzinne awantury, przywracają porządek, reagują, gdy łamane jest prawo. Niektórzy rozmówcy oczekują jednak nietypowej pomocy czy rady. W pamięci dyżurnych zapadło wiele takich rozmów.

Mieszkaniec powiatu sanockiego poprosił o interwencję dzielnicowego. Twierdził, że w miejscowym sklepie spożywczym sprzedawca ma nieszczelną gablotę na pieczywo. To sprawia, że chleb szybko czerstwieje. Poprosił o zwrócenie uwagi i zmobilizowanie właściciela do wymiany gabloty.

Inny mieszkaniec zaniepokoił się widokiem sąsiada spacerującego po okolicy. Zwrócił się więc z pytaniem do dyżurnego policji, czy prawo pozwala na to, by chodzić na spacer z kozą, zwłaszcza, że ta „merda” ogonem jak pies?

Mieszkaniec jednej z podkarpackich wsi opowiadał dyżurnemu, że korzysta z ofiarowanych mu przez pomoc społeczną produktów. Z żalem stwierdził, że dostaje kaszę, mąkę, cukier, a chciałby do tego jeszcze konserwy. Pytał, czy policja mogłaby mu jakoś pomóc?...

Wśród osobliwych telefonów zdarzają się i takie, które potwierdzają, iż policjanci cieszą się niemalym zaufaniem społeczeństwa. Przykładem może być historia z Sanoka. Mieszkaniec naszego



miasta zgłosił, że z gniazda znajdującego się na drzewie wypadła sowa. Mężczyzna widział z okna, że ptak się nie rusza. Twierdził, że boi się podejść, a poza tym nie potrafi udzielić mu pierwszej pomocy. Prosił, aby skierować na miejsce policjantów, którzy... są przeszkoleni i będą wiedzieli, co zrobić.

To nie jedyna historia, której bohaterami były zwierzęta. Stalowowlscy policjanci przyjęli zgłoszenie, że po jednej z posesji chodzi dzikie zwierzę. Nie kryli zdziwienia, gdy ujrzeli błąkającego się bobra. Zwierzak w „policyjnej eskorcie” został przewieziony nad San. Natomiast w styczniu dyżurny jednej z komend powiatowych skierował patrol do jednego z domostw. Właściciel wezwał pomoc, gdy lis wszedł do kotłowni i nie chciał z niej wyjść. W mieszkaniu było już bardzo zimno, bo nikt z domowników nie chciał pójść napalić w piecu...

Czasem pomoc policji w takich niespotykanych sprawach jest niezastąpiona. Mieszkanica Brzozy Królewskiej zażądała interwencji policji, gdy z nowo zakupionej pralki zaczęła wylewać się woda. Kobieta prosiła, aby policjant był świadkiem w sprawie odszkodowawczej. Rozwiązanie problemu okazało się banalnie proste – wystarczyło włożyć wąż do wanny...

Źródło: KWP – oprac. /joko/

Czego to ludzie nie wymyślą

Bez balastu... szarych komórek

Nie tylko pracodawcy potrafią wybić się na szczyty w kategorii najbardziej kuriozalnych ofert pracy. Osobom poszukującym zatrudnienia również nie brak „twórczej” weny, zwłaszcza przy podkreślaniu swych atutów.

* „Nie sądzę, żebyście znaleźli lepszego kandydata! Moim głównym atutem jest znajomość języków – po angielsku jestem równie wyszczekany jak po polsku.”

* „Jako specjalista ds. sytuacji kryzysowych będę sterował przedsiębiorstwem między niebezpiecznymi rafami. Firma w niebezpieczeństwie? Przybywam...”

* „Jestem absolwentem studiów EMBA.”

* „Dowiedziałem się, że jeden z waszych pracowników został zwolniony, a drugi złamał rękę. Proszę, dajcie mi szansę.”

* „Merytoryczne zasoby wiedzy wynikające ze zdwyersyfikowanych kierunków wykształcenia oraz praktyczne doświadczenia z ponad dwudziestoletniego stażu pracy na zróżnicowanych stanowiskach upoważniają i predysponują mnie do ubiegania się o w/w stanowisko.”

* „Jestem osobą interpersonalną.”

* „Największą miłością mojego życia zawodowego były, są i na zawsze już pozostaną język angielski, informatyka oraz wszystkie inne dziedziny z nimi bezpośrednio związane.”

/joko/

Oto kilka przykładów radosnej twórczości, wytuskanych z autentycznych podań skierowanych do pracodawców. Polecamy uważną lekturę – ku przestrodze, jak nie należy się reklamować...

* „Jestem otwarty na propozycje i dyspozycyjny 24 godz. na dobę.”

* „Nie posiadam balastu w postaci męża i dzieci, a mój kochanek od lat dba o mój dobry nastrój.”

* „Dotychczas największą przyjemnością w pracy było dla mnie spotkanie z różnymi ludźmi, którym starałam się nie tyle wcisnąć towar, co porozmawiać o rozwiązywaniu ich problemów za pomocą mojego towaru, nie bez osiągnięć.”

* „Zainteresowania: miłość do zwierząt.”

* „W załączeniu znajdziecie Państwo zdjęcie z wakacji na Haiti, mam nadzieję, że radość kolorów rozjaśni trochę szarość papierów i biurowego życia.”



Pełne ręce roboty

Głośnym echem odbiło się w kraju hasło Opolskiego Centrum Onkologii brzmiące: „PIERSI MOICH PRACOWNIC SAM KONTROLUJĘ!”. Chodziło o zachęcenie szefów firm, by namawiali swoje pracownice do profilaktycznych badań.

Zrobiła się awantura na cztery fajerki. Licznie zaprezentowały pełnomocnik rządu ds. równego traktowania kobiet Elżbieta Radzińska. A autorzy hasła tłumac-

zyli się, że broń Boże nie chodziło im o osobisty udział w kontrolach szefów firm, lecz o zasygnalizowanie im, iż powinni zachęcać swoje panie do uczestnictwa w profilaktycznych badaniach. – Ani przez moment nie zrozumiałem tego dosłownie. I bez tego mam pełne ręce roboty! – skomentował całą tę aferę jeden z dyrektorów dużej sanockiej firmy.

emes

Dziekuje Ci, Janku

Mam przed sobą fotografię z dawnych lat. Na zdjęciu mała, szczupluta może pięcioletnia dziewczynka z warkoczami. Przesiadła na piętach na rozłożonym na trawie kocu, z widoczną uwagą pochyla się nad lalką, którą ubiera. Trochę z boku, ale na tym samym kocu, chłopak, pewnie rówieśnik dziewczynki, chociaż wygląda na dużo większego. Leżąc na boku, podparł głowę prawą ręką i przygląda się, co ona robi. Przymrużył oczy i lekko się uśmiecha, jakby pobłażliwie, może nawet ironicznie. Może... Rzecz dzieje się w sanockim parku, niedaleko skoczni. W letnie dni pani z przedszkola przyprawiała tam naszą grupę. Bo ta uroczą fotografię pochodzi z lat, kiedy chodziliśmy do przedszkola i przedstawia mnie i Janka Rotha. Znalazłam ją, gdy robiłam świąteczne porządki w domowej bibliotece

Janek był moim kolegą od przedszkola. Nasze drogi rozeszły się na chwilę w szkole podstawowej, ale już w siódmej klasie, gdy powstała szkoła koelekcyjna, trafiliśmy do tego samego oddziału „b”. I tak już było do końca, do matury, którą zdawaliśmy po ukończeniu klasy 11 (b), a utrwalaliśmy ten fakt wspólnymi imprezami, zwanymi wtedy prywatkami. To były czasy...

Tak się złożyło, że następne dwa lata dalszej edukacji spędziliśmy w Rzeszowie. Janek kończył Studium Nauczycielskie, ja geodezję w PST. Myślę teraz, że był to dla Janka dobry, może najlepszy okres Jego młodości. Wyprzostkoniał, wyszczuplał, rozpromienił się, a u Jego boku pojawiła się śliczna dziewczyna. Pasowali do siebie i byli w sobie zakochani, to było widać. Chodził dumny i taki jakiś jasny. Snuł plany na wspólną przyszłość i był szczęśliwy.

Ojciec Janka, a właściwie ojczym, był Żydem. Rok 1968 zapisał się w pamięci wszystkich takich osób w sposób szczególny. Nie mieli żadnego wyboru. Janek także. Wiza do USA i bilet bez prawa powrotu dla całej rodziny rujnuje wszystkie Jego plany, rozsypują się marzenia o wspólnej przyszłości. Jeszcze nie do końca to sobie uświadamia, wierzy, że wróci, że wszystko udamu się ułożyć tak jak sobie wyobrażali, jak sobie obiecali. Rzeczywistość okazuje się dla nich bezwzględna.

Kolejne chwile rozpacz przeżywa Janek już z wielką wodą, gdy Jego mama chce wrócić do Sanoka. Pani Rothowa cierpi katuse tęsknoty. W jej przypadku sprawdza się powiedzenie, że nie przesadza się starych drzew. Niestety, kolejne petycje nie przy-

noszą rezultatu, stanowisko naszego rządu jest nieugięte, nie dostaje pozwolenia na powrót. Te tragiczne, traumatyczne wręcz przeżycia kładą się głębokim cieniem na Jego życiu, a rana na sercu pozostaje niezabliźniona. A na zewnątrz? Na zewnątrz jest wszystko ok, jest młody, zaradny, przedsiębiorczy, inteligentny... a życie toczy się dalej.

Na zjeździe szkolnym z okazji 100-lecia istnienia naszej szkoły, a później na naszym klasowym,



ARCHIWUM PRYWATNE

z okazji 20-lecia matury, pokazuje taką właśnie twarz. Jest bogaty, ma gest. Z dumą opowiada o swojej żonie, synu i dwóch córkach, pokazuje fotografie.

Jakos nie miałam żadnych oporów, gdy wybierałam się z półtorarocznym dzieckiem w podróż

do Stanów, aby poprosić Janka o pomoc. Na mój apel odpowiedział listownie. Własnoręcznie napisał list, w dodatku na papierze listowym ozdobionym bukietami wiosennych kwiatów. Ten list zachowałam, także wpadł mi w ręce wraz z tamtą fotografią. Przypadek?... Nie wierzę w przypadki.

Czekał na lotnisku ze swoimi dziećmi, zawiózł do swojego domu, a Jego żona otoczyła nas troskliwą opieką. Miał fantastyczną żonę, życzliwą, serdeczną. Nazajutrz z honorami cała rodzina Jaska uczestniczyła w podróży, zostałyśmy odtransportowane pod adres docelowy do moich teściów. Cała ta wyprawa na pewno zakłóciła usystematyzowane, zdyscyplinowane amerykańskie życie każdego z członków Janka rodziny, z czego wtedy kompletnie nie zdawałam sobie sprawy. Kilkakrotnie później byłam gościem w ich domu. Janek obwoził mnie po Nowym Jorku, zawiózł do kasyna w Atlantic City (dał nawet 50 \$ na wygraną, ryzykując własną przegraną), zaopatrzył w dokumenty niezbędne do podjęcia pracy. Dzwonił i pytał o samopoczucie, oferował prace w NY dla mnie i męża. Opiekował się mną, a ja przyjmowałam to wszystko jakby mi się należało. Dużo rozmawialiśmy. Wtedy opowiedział mi o swojej bezradności w sytuacjach, gdy sam chciał wrócić do Polski i później, kiedy nie mógł pomóc swojej mamie. I o żalu, który w Nim pozostał...

Nasze spotkania klasowe z biegiem czasu odbywały się



W klasowym, przyjacielskim gronie. Autorka publikacji druga z prawej. Co szkokuje, jest jedyną żyjącą osobą na zdjęciu. Pozostali przedwcześnie odeszli.

częściej. Widocznie coraz bardziej potrzebowałam wzajemnego wsparcia, podzielenia się refleksjami, doświadczeniami. Namawiałam Janka do udziału w nich. Początkowo chętny, gdy jednak przychodził czas wyjazdu, wycofywał się, wynajdywał różne przeszkody. Do wyjazdu gorąco zachęcała Go żona, wydawała się rozumieć problemy i wewnętrzne rozterki Janka. Niestety, nawet nasz wspólny front nie był w stanie przebić Jego niechęci, żalu. Ale zawsze obiecywał, że następnym razem to już na pewno. Ten następny raz wypadał w 2010 roku, jesienią.

Pod koniec stycznia tego roku nie miałam czasu, aby do Niego zadzwonić. Obiecałam sobie jednak, że jak już wszystko pozafatwiam, najpóźniej na początku marca to zrobię. Byłam pewna, że tym razem się nie wymiga, do jesieni będzie miał wystarczająco dużo czasu, żeby sobie wszystko zaplanować.

A jednak się wymigał. O śmierci Janka dowiedziałam się zupełnie przypadkowo, od siostry, gdy zadzwoniłam w jakiejś sprawie. Powaliło mnie. Na zmianę szlochałam i próbowałam się modlić. A potem postanowiłam to wszystko napisać i poprosić o opublikowanie. Bo ja Jankowi nie zdążyłam podziękować. Więc niech mi będzie wolno zrobić to teraz, Dziękuję Ci Janku.

Maria Wanke

PS Gdy tak siedzę i piszę ten tekst i znowu po cichutku łyżę ronię, czuję, jak gdzieś tam nade mną, na obłoczku, no niech będzie na dużej chmurze, bo Janek zwałistej postury był raczej, takiej chmurze prześwietlonej słońcem, leży sobie Janek. Leży na prawym boku, podpierając głowę i przypatruje mi się z uwagą spod przymrużonych powiek. A nawet się leciutko uśmiecha, pobłażliwie i trochę ironicznie, może... Ale, że serdecznie i życzliwie, tego jestem pewna. Bo taki był i pozostanie w mojej pamięci...

TAK BYŁO

Koledzy poszli dalej...

Końcem stycznia 1945 roku, w pościgu za wycofującymi się Niemcami, I Armia Wojska Polskiego przeszła do pierwszego rzutu operacyjnego. Podchodząc do rubieży: Podgaje – Jastrowie – Prusza, napotkała silny opór niemiecki, oparty o zbudowane jeszcze przed 1939 rokiem fortyfikacje na granicy niemiecko-polskiej. Linia żelbetonowych schronów bojowych miała stanowić ostatnią przed Odrą linię obrony Niemiec – tzw. „Wał Pomorski” (Pommerstellung).

W walkach o przełamanie Wału Pomorskiego uczestniczył sanoczanin, p. Bolesław Baszak. Urodził się 20 października 1924 r. w dzielnicy Posada. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę zawodu ślusarza w „Sanowagu”. Ojciec, robotnik tejże fabryki, jako jedyny żywiciel rodziny (dwie córki i sześciu synów) z trudem zapewniał jej warunki utrzymania. Na szczęście, udało się rodzinie Baszaków przetrwać ciężki okres okupacji niemieckiej.

W 1944 roku, po wyparciu przez Rosjan Niemców z Sanoka, do wojska powołany został starszy brat Bolesława – Marian. – Na mnie przyszła pora dwa tygodnie później – mówi pan Bolesław. – Po trzech dniach podróży dwiema furmankami, w składzie ośmiu poborowych i dwóch konwojentów – podoficerów WP – dotarliśmy do Przemyśla.

– Dostałem przydział do 5 kompanii 14 pułku piechoty, jako celowniczy rkm. Pułk stacjonował w Żurawicy, w przedwojennych koszarach 2 batalionu czołgów lekkich, w którym służyli znani mi, pochodzący z Sanoka podoficerowie zawodowi: p. Drwięga i p. Służowicz. Po dwóch tygodniach umundu-

rowano nas i otrzymaliśmy broń. Dostałem ręczny karabin maszynowy „Diegtariewa” kal. 7,62 mm o donośności skutecznej do 1500 metrów, z magazynkami talerzowymi mieszczącymi po 49 nabo-
jów. Ważył 11 kg.



– Przed Bożym Narodzeniem transportem kolejowym dojechaliśmy na Dworzec Kleparowski we Lwowie, gdzie staliśmy cały dzień. Dalej jechaliśmy nocą. Transport nasz dotarł w okolice Mińska Mazowieckiego, który okazał się punktem docelowym

podróży. W okolicach Garwolina nas weszliśmy do lasu, rozbijając w śniegu namioty. Przebywaliśmy tam około 5-6 dni przy ponad 20 stopniowym mrozie i z marnymżywieniem.

Warszawa nasza!

Zaczęliśmy luzować oddziały 4 Dywizji Piechoty w okopach na Pradze, nad samą Wisłą. Z okopów widzieliśmy zniszczoną Warszawę, a przez megafony witali nas – „chłopców z 14 pp” – Niemcy. Już wiedzieli, że jesteśmy nad Wisłą. Puszczali polskie melodie ludowe. Dowódca kompanii por. Gwardyński wydał polecenie, aby każdy zaopatrzył się w dużą deskę,

i Frankiem Puchalikiem z Prusieka kierowaliśmy się na gmach PAST-y przy ul. Zielnej, dominujący nad ruinami miasta. Stamtąd poprzez Park Łazienkowski, koło Belwederu, dotarliśmy do dworca kolejowego Warszawa Główna. Stolica była zniszczona i prawie wyludniona. Nie natknęliśmy się na opór wroga.

Niemcy kontratakują

– Już następnego dnia ruszyliśmy w pościg za Niemcami w kierunku Bydgoszczy. Marsz w trudnych zimowych warunkach był wyczerpujący. 30 stycznia wieczorem pod Więcborkiem przekroczyliśmy granicę polsko-niemiecką. Nocowaliśmy w majątku niemieckim. Dwóch Polaków, którzy pracowali tam jako służba, chwalił swego bauera za bardzo dobre traktowanie. To się potwierdziło. Chcąc nas ugościć, zabił świnie, a rano kazał wyprawać ze stajni dwa dorodne konie, zastępując nimi nasze wymierzone szkapy.

Do walki weszliśmy 4 lutego w godzinach popołudniowych, z marszu uderzając na Nadarzyce. Nasze natarcie zostało jednak przez Niemców zatrzymane. Pamiętam jak następnego dnia rano, po otrzymaniu rozkazu ponownego ataku na Nadarzyce, wyszliśmy z lasu tyralierą. Do wsi mieliśmy do 2 kilometrów otwartego terenu. Mijałem pojedyncze kępy krzaków, niezbyt szeroką rzeczka, za którą znajdował się niewysoki wał, chyba przeciwwalowy. Między zabudowaniami widziałem Niemców, wielu w białych ubiorach maskujących. Gdy biegnąc, zbliżyliśmy się już do zabudowań, Niemcy otworzyli do nas ostry ogień. Zająłem stanowisko w niewielkim zagłębieniu, rewanżując się seriami z mojego rkm-u. Za każdym razem znikali mi z pola widzenia. Ilu trafiłem, a ilu



się tylko ukryto, tego nie widziałem. Gdy skończyła mi się amunicja, zacząłem się rozglądać za moimi amunicyjnymi, ale nie było ich w pobliżu. Po bokach i tytu widziałem wycofujących się naszych żołnierzy. Na śniegu leżeli zabici i ranni. Jedni cicho jęczyli, inni krzyčili z bólu, wzywając imiona swoich żon, matek, wołali pomocy. Widok był straszny.

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za Pani...

– Tymczasem Niemcy cały czas prowadzili ogień. Strzelali do nas moździerzem i działa pancerne. Obok mnie leżał ranny w nogę dowódca plutonu chorąży Kozak. Wtedy to poczułem ciepło w lewej ręce. Spojrzałem. Z rękawa ciekła mi krew.

– Człgaliśmy się w stronę wału, aby się z nim schronić. Udało się. Koledzy na pałatce ściągnęli chor. Kozaka do lasu, a ja czółgając się, udatem się na punkt opatrunkowy. Okazało się, że całe przedramię, od łokcia po palce, miałem rozszarpane. Po kilku dniach trafiłem do szpitala armijnego w miejscowości Flatów (Złotów), skąd pociągiem sanitarnym dotarłem do szpitala w Otwocku. Komendantem szpitala była płk dr Trawińska, a jej zastępcą mjr dr Abraham, wspa-

niały lekarz pochodzenia żydowskiego. To on uratował mi rękę.

– O kapitulacji Niemiec dowiedziałem się w szpitalu – kończy wojenne wspomnienia pan Bolesław.

24 października 1945 roku skierowany zostaje do 2 Pułku Samochodowego w Legionowie na kurs kierowców, w styczniu 1946 r., po mianowaniu na stopień kaprala, przeniesiony do 19 Centralnej Składnicy Uzbrojenia Artyleryjskiego, jako kierowca. 15 marca 1947 r. zostaje zdemobilizowany.

Z „Mostostalem”

przez Polskę

Podjął pracę jako ślusarz w Fabryce Wagonów w Sanoku. Gdy znana w kraju firma „Mostostal” budowała w Wagonówce hale montażowe, zatrudnił się w niej jako monter konstrukcji stalowych. Potem z „Mostostalem” przemierzał Polskę wzdłuż i wszerz. Budował kombinaty przemysłowe we Włocławku i Płocku, 335-metrowy maszt radiostacji w Raszynie, kombinat hutniczy w Nowej Hucie, Hutę Katowice.

W 1955 roku zawarł związek małżeński z Anną Pielech ze Strachociny. Dochował się czworga dzieci i siedmiorga wnucząt. W 1985 roku, po 38 latach pracy, przeszedł na emeryturę.

Za udział w walkach odznaczony został m.in.: „Medalem za Warszawę” i „Odnaką Grunwaldzką”. W 2002 roku Minister Obrony Narodowej awansował go do stopnia porucznika. Jest członkiem Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Sanoku. Dopóki zdrowie mu pozwalało, zajmował się motoryzacją i działką. – Teraz pozostały mi tylko wspomnienia wśród bliskich i nielicznych już kolegów – stwierdza pan Bolesław.

BURAN

**LOKALE,
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

★ Kawalerkę po remoncie, w centrum Sanoka, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Lub zamienię mieszkanie 36,80 m², w centrum Sanoka, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Lesko – mieszkanie 49 m², po kapitalnym remoncie, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Mieszkanie 63 m², w Sanoku przy ul. Kościuszki, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Mieszkanie M-4 (parter), po kapitalnym remoncie, przy ul. Kościuszki, tel. 661-92-43-60.
 ★ Mieszkanie 45 m² (II piętro), Wójtowstwo, osiedle Traugutta, tel. 510-00-16-08.
 ★ Lub zamienię na mniejsze mieszkanie 60,9 m², 4 pokoje, przy ul. Kopernika, tel. 13-463-30-80 lub 607-05-11-02 (16-20).
 ★ Mieszkania 36-58 m², kamienica, po kapitalnym remoncie, bezczynszowe, w Sanoku, przy ul. Błonie 10, cena 3.600 zł/m², tel. 604-52-23-35 lub 784-45-70-10.
 ★ Mieszkanie 76,20 m², 4-pokojowe (I piętro), przy ul. Rzemieśniczej, tel. 13-463-08-72.
 ★ Mieszkanie 51,52 m², przy ul. Zamkowej, tel. 601-98-22-46.
 ★ Mieszkanie 64 m² (parter), przy ul. Stróżowskiej, od zaraz, tel. 604-92-54-14.
 ★ Mieszkanie 35 m², 2 pokoje, w Sanoku, tel. 694-47-16-48 (po 15).

★ Mieszkanie 45 m² (IV piętro), przy ul. Langiewicza, cena 142.000 zł, tel. 605-08-54-05.
 ★ Mieszkanie 36,55 m², 2-pokojowe (II piętro), w Sanoku – Posada, tel. 666-18-44-25.
 ★ Mieszkanie 40 m² (II piętro), środkowa klatka, w Sanoku, Wójtowstwo, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-81-54 (po 15).
 ★ Mieszkanie 72,45 m² i garaż, tel. 607-73-84-32.
 ★ Mieszkanie 48,40 m² (I piętro), osiedle Błonie, tel. 605-85-27-56.
 ★ 2 kawalerki, w Sanoku, GEO-TOM, tel. 501-36-91-61.
 ★ Nowo wybudowane domy: Sanok – Olchowce, Bykowce, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Tanio dom, tel. 13-463-84-81 lub 662-60-57-40.
 ★ Dom murowany w Sanoku, tel. 662-63-40-52.
 ★ Domy jednorodzinne na Dąbrówce i Olchowcach, GEO-TOM, tel. 501-36-91-61.
 ★ Okazja – budynek murowany przy ul. Słowackiego, pod działalność usługową, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66 lub 505-04-41-02.
 ★ Lokal bezczynszowy-65,33 m², w centrum Sanoka, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Lub wynajmę lokal 60 m² (usługa, handel), przy ul. Jagiellońskiej, tel. 604-92-54-14.

★ Działkę z decyzją o warunkach zabudowy 15 a, Bykowce, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Działkę budowlaną 38 a, w Bykowcach, Biuro Nieruchomości R&R, tel. 503-72-13-66.
 ★ Działki budowlane uzbrojone, w Sanoku, tel. 601-91-01-29.
 ★ Działki budowlane, Zabłotce – Tuchorz, tel. 600-04-51-29.
 ★ Działkę na terenie Sanok – Olchowce, tel. 695-94-78-74.
 ★ Działkę 0,4117 ha, w miejscowości Wujskie, dojazd z drogi lokalnej, tel. 13-463-16-93.
 ★ Działkę budowlaną 9,5 a, ODJ Nowy Zagórz, tel. 603-93-41-66.
 ★ Działkę budowlaną 30 a, w Pisarowcach, naprzeciwko sklepu spożywczego, tel. 607-62-07-47.
 ★ Działkę budowlaną, uzbrojoną 1122 m², przy ul. Szczudliki w Sanoku, cena 11.000 zł/a, tel. 601-63-61-45.
 ★ Działkę 0,11 ha, Sanok – Olchowce, tel. 13-463-50-65.
 ★ Działkę budowlaną 9 a, w Stróżach Małych, tel. 506-19-84-74.
 ★ Działkę budowlaną 10 a w Zabłotcach, tel. 517-75-83-75.

★ Atrakcyjne działki budowlane, GEO-TOM, tel. 501-36-91-61.
Posiadam do wynajęcia
 ★ Mieszkanie ok. 43 m², w centrum Sanoka, tel. 691-52-36-78.
 ★ Pokój z używalnością kuchni i łazienki dla 1-osoby, tel. 691-44-73-82.
 ★ Mieszkanie samodzielne – pokój z kuchnią, tel. 662-98-07-79.
 ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.
 ★ Mieszkanie 36 m², 2-pokojowe, przy ul. Sierakowskiego, tel. 661-63-00-11.
 ★ Mieszkanie w kamienicy, z osobnym wejściem, przy dworcu PKS, tel. 13-463-08-88 (16 - 20).
 ★ Lokal nadający się na handel i usługi (warsztat), w centrum Sanoka, tel. 664-45-94-36.
 ★ Lokal biurowy, w centrum, tel. 600-04-51-29.
 ★ Lokal handlowy 82 m², w Sanoku przy ul. Iwaszkiewicza, tel. 13-464-76-53 (9.30-17.30).
 ★ Firma podnajmie 170 m² powierzchni handlowej, w Sanoku przy ul. Jagiellońskiej, tel. 504-14-49-25.
 ★ Lokal 95 m², (I piętro), przy ul. 3 Maja 10, tel. 661-45-79-57.
 ★ Lokal handlowy ok. 60 m², w Sanoku przy ul. Lipińskiego, tel. 13-463-65-17.
 ★ 50 m², tel. 605-44-51-03.

★ Pomieszczenia biurowe w centrum (po remoncie) oraz lokal sklepowy 70 m², blisko centrum, GEO-TOM, tel. 501-36-91-61.
 ★ Garaż przy ul. Kiczury, w pobliżu Sadowej, tanio, tel. 698-70-92-58.

★ Lub wydzierżawię maszyny poligraficzne + materiały np. ksero A-0, 1.000 zł, tel. 604-97-22-43, 501-12-14-21, Nairam, Sanok ul. Kościuszki 23.
 ★ Sprzęt wędkarski + akcesoria, tel. 13-464-22-25 (po 12).

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Koła letnie aluminiowe 195/65 R15, fiat, tel. 505-35-07-35.
 ★ Koła letnie aluminiowe 205/60 R15, opel, tel. 669-41-59-56.

RÓŻNE

Sprzedam

★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
 ★ Wełnę mineralną Knauf 17 cm, rolka 8 m², cena 80 zł, tel. 788-27-59-35.
 ★ Drewno opałowe z dostawą, tel. 13-462-22-72 lub 605-20-56-40.
 ★ Trak tarczowy, poziomy, stan bardzo dobry, tel. 506-35-62-10.
 ★ Stemple budowlane 80 szt., cena 6 zł/szt. oraz pustaki Wieneberger 24 x 24 x 44, cena 7 zł/szt., tel. 500-05-02-50.
 ★ Laptopy i drukarkę, tel. 13-493-05-75.
 ★ Wyposażenie sklepu odzieżowego, tanio, tel. 691-69-06-20.

PRACA

Zatrudnię

★ **Pub-Restauracja „Horn” zatrudni barmankę lub barmana, z doświadczeniem, tylko poważne oferty, tel. 694-66-88-13.**
 ★ Przyjmę osobę chętną do odbycia stażu w biurze rachunkowym, tel. 603-84-67-29.

Poszukuję pracy

★ Uczennica, zrobię zakupy, posprzątam mieszkanie osobom starszym, tel. 783-74-48-11.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
 ★ Język angielski, tel. 609-08-71-57.
 ★ Język francuski, tel. 609-08-71-57.
 ★ Angielski, tel. 601-25-75-42.
 ★ Hiszpański, włoski, tel. 601-25-75-42.

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA FRANCUSKIEGO**
 szybko i profesjonalnie
 tel. 605-251-157, 13-464-76-60

MEBLE NA WYMIAR
 - kuchnie, szafy wnękowe, meble biurowe, sypialnie.
SZYBKO I TANIO!
 tel. 605 389 698

PROFESJONALNA OBSŁUGA
WESEL – 100 zł/osobę, IMPREZ U KLIENTA
 WYPOŻYCZALNIA ZASTAWY STOŁOWEJ
 tel. 721-610-054

www.tapicernia.xn.pl
 10 TAPICERZYNI W SZANIE II
 ul. Traugutta 9 (budynek Alf), 38-500 Sanok
 tel. 605 356 458

www.akcesoria.sanok.pl
sprawdź koniecznie

WWW.FAKTYSANOK.PL
 Nowy portal informacyjny

Żaluzje
 rolety, folie okienne, moskitiery
 T. Czerwiński
 tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje,
 tel. 506-356-210

Do wynajęcia Lokal 180 m²,
 przy drodze krajowej, z parkingiem, w Sanoku przy ul. Krakowskiej.
 tel. 501 487 592

WARAZE BLASZANE
 Dowóz, montaż gratis – cały kraj.
 Producent: 13-440-92-06, 18-332-16-81
 509-038-425, 509-038-426
 www.robstal.pl

Brytyjska firma Betterware
 poszukuje chętnych do współpracy.
 Jeśli chcesz zarabiać polecając produkty innym lub współpracujesz już z inną firmą sprzedaży bezpośredniej zadzwoń 604 245 304 lub 504 295 025.
 Wysokie zarobki dla budujących struktury sprzedaży.

NOWO OTWARTE SAMOCHODOWA MYJNIA REGNA
ZAPRASZA
 • PRANIE TAPICERKI
 • KOSMETYKA SAMOCHODOWA
 Sanok, ul. Heweliusza 16
 tel. 668 843 557, 13 49 377 61

SANWET
 SKLEP DLA ZWIERZĄT
 GABINET WETERYNARYJNY
 ul. II Płk. Strzelców Podh. 35
 tel. 13-462-04-12
 Nagłe wypadki: 502-307-920
 lek. wet. Michał Gajewski
 www.sanwet.com.pl

• Schody samonośne na beton
 • Drzwi wejściowe i wewnętrzne
 • Usługi stolarskie i tartaczne
 • Krokwie, łaty
 tel. 502 574 408

USŁUGI BUDOWLANE
 – Budowa domów
 – ocieplenie poddaszy
 – docieplenie elewacji
 – odwodnienia i drenaże
 – ogrodzenia z linkieru
 – układanie kostki
 tel. 603-076-196, 13-463-45-79

MEBLE NA WYMIAR
KUCHNIE, KOMODY, SZAFY WNĘKOWE, GARDEROBY
 tel. 501 067 124

Kompleksowe ubezpieczenia
 w wiodących Towarzystwach ubezpieczeniowych (Ergo Hestia, PZU, Generali, i inne).
Zapraszamy do biura!
 38-500 Sanok, ul. Traugutta 9
 Biuro czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8:30 – 16:30.
 Telefon: 13-4643333.

Europejski Fundusz Leasingowy
Nie kupuj samochodu. Weź go w leasing.
 PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
 38-500 Sanok, ul. Traugutta 9
 tel. 13 464 22 64, 13 464 22 86

KURIER
WAKACJE 2010 I
IM WCZEŚNIEJ TYM TANIEJ!
 SUPER DARBOTY
 2 TYDNI I SANOK HOLIDAY
 BEZCENNO DO 24 LAT GRATIS !!
 tel. 13-464-67-20
 Biuro Podróży KURIER
 ul. Traugutta 9 (budynek Alf), 38-500 Sanok

DRZWI Z DREWNA
 zewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazurowy” do domów, bloków na każdy wymiar pomiarów-dowóz-montaż
NADOLANY 80
 tel. 13-466-41-61, 501 160 450
 www.nadolany.strefa.pl

DORADZTWO UBEZPIECZENIOWE
CHRONIĄC SIEBIE POMAGASZ INNYM!
 Wypłacając ubezpieczenie w PARTNER PBS, wspierasz Sanocką Fundację Zdrowia na Rzecz Szpitala.
 Sanok ul. Kościuszki 22, tel. 134646044; 3 Maja 23 tel. 134655868
 Współpracownicy: WARTA, InterRisk, HDI, UNIOQA, GRUPA CONCORDIA, HESTIA, POCZTOWE, AMPICO, COMPENSA, ENIP
 www.partnerpbs.pl

KARO ŻALUZJE ROLETY FOLIE
ul. Jagiellońska 48
13-464-19-12,
600-297-210

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
zaprasza do współpracy warsztaty
RABATY DLA STAŁYCH KLIENTÓW

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny
• mechanika
• części samochodowe
• wulkanizacja
Płyn do chłodziw luzem 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

ŚWIAT MEBLI
II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

Zabudowy wnek Garderoby
STANLEY LIBELLA
teraz również
SEVROLL

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH
MEBLE TAPICEROWANE

DOWÓZ GRATIS!
tel. 0601 162 756

CISAN tel. 13-463-29-91
Sanok, ul. II Armii WP 40
czynne od 8 do 17

HURTOWNIA PŁYT I AKCESORIÓW MEBLOWYCH
PRODUKCJA MEBLI NA ZAMÓWIENIE
CIĘCIE I OKLEJANIE KRAWĘDZI - PCW, ABS, STENDOTRON - usługowo dla stolarzy
SYSTEMY SEVROLLA i STANLEYA
- do drzwi przesuwanych - ceny producenta

Płyty OSB, meblowe, sklejki
NAJTANIEJ W SANOKU
OSB - cięcie i dowóz gratis

REKLAMA
PLANISZE REKLAMOWE, LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI, WIZYTÓWKI, PIECZATKI
REKLAMA NA POJAZDACH
STRONY INTERNETOWE

GFX STUDIO
SANOK, JEBIENNA 5, TEL. 693788546, 604409716
E-MAIL: BIURO@GFX.SANOK.PL WWW.GFX.SANOK.PL

PAWILON MEBLOWY
33-500 Sanok, ul. Stachowicza 1
tel. 13-463-04-63, kom. 603 071 008
Meble tapicerowane i skrzyniowe
27-28 marca (sob., nied.) Czynne: 9-15
Od poniedziałku do piątku - 9-17
TRANSPORT GRATIS **DO KAŻDEGO ZAKUPU RABAT**

• ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE tel. 0691 489 259
• PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
• MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
• WYKOPY FUNDAMENTÓW

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis, ceny konkurencyjne,
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990
Czas trwania kursu:
6 tygodni
Termin zapłaty:
6 miesięcy

OKNA I DRZWI Z PCV I AL
Producent MULTI
Siedziba - Sanok, ul. II Armii WP 40
tel. 13-463-50-44
Biuro handlowe - Sanok, ul. Kościuszki 15
tel. 13-463-43-46
Punkt - Lesko, ul. Piłsudskiego 48
tel. 13-469-80-55

Akcesoria do nawigacji, radii CB, gsm, RTV i SAT, telewizji...
godzety samochodowe,
koniecznie **SPRAWDZI!**
sprzedajemy telewizję **CYFRA+**
Sanok, ul. Lipińskiego 109
tel. 781 600 611

GARAŻE „DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
w Cechu Rzemiosł Różnych
Sanok, ul. Sobieskiego 16
tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl
cena kursu:
KRYZYSOWA

AGENCJA REKLAMOWA
echo-media.pl
miejsce na Twoją reklamę
• w autobusach komunikacji miejskiej w Sanoku
• na stacji benzynowej
• 11 słupów ogłoszeniowych
zobacz na www.echo-media.pl
zadzwoń **784 563 921**

Starosta Sanocki
informuje, że dnia 19 marca 2010 r. został ogłoszony otwarty konkurs ofert na wsparcie realizacji zadania publicznego w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu w Powiecie Sanockim w 2010 roku.

Wysokość środków publicznych przeznaczonych na realizację zadania w zakresie:

A. Promocji sportu

- Organizacji turniejów halowej piłki nożnej dla dzieci i młodzieży lub drużyn oldboyów z co najmniej 4 gmin wchodzących w skład powiatu sanockiego – 4.000 zł,
- Organizacji sportowego obozu szkoleniowego z udziałem młodzieży ze szkół średnich powiatu sanockiego w dowolnej dyscyplinie sportowej objętej kalendarzem rozgrywek Wojewódzkiego Związku Szkolnych Klubów Sportowych – 5.000 zł,
- Organizacji turniejów w siatkówce dla dzieci i młodzieży lub drużyn oldboyów z co najmniej 4 gmin wchodzących w skład powiatu sanockiego – 2.000 zł,
- Organizacji turnieju w koszykówce dla dzieci i młodzieży lub drużyn oldboyów z co najmniej 4 gmin wchodzących w skład powiatu sanockiego 1.500 zł,
- Organizacji turnieju w unihokeja dla dzieci i młodzieży lub drużyn oldboyów z co najmniej 4 gmin wchodzących w skład powiatu sanockiego – 2.000 zł,

B. W zakresie turystyki:

- Organizacja imprez turystycznych dla dzieci i młodzieży z powiatu sanockiego na terenie województwa podkarpackiego z założeniem udziału w każdej imprezie co najmniej 50 osób – 5500 zł.

Termin składania ofert upływa dnia 19 kwietnia 2010 r. o godz. 15.30.

Pełna informacja o warunkach konkursu dostępna na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Sanoku: <http://www.powiat-sanok.pl/> lub <http://www.bip.powiat-sanok.pl/>

Samochodowe klucze i zamki. PILOTY
• dobieranie,
• kodowanie,
• naprawa elektroniki i elektromechanika pojazdów
DARKO
Sanok, ul. Krakowska 12
(13) 46 48 100

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY
Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

DYŻURY W RADZIE MIASTA
29 marca (poniedziałek)
dyżur pełni wiceprzewodniczący **Tomasz Dańczyszyn**
w godz. 16-17
1 kwietnia (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny **Tomasz Chomiszczak**
w godz. 17-18

DYŻURY W RADZIE POWIATU
26 marca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący **Marian Kawa**
w godz. 12-14
29 marca (poniedziałek) pokój nr 40
dyżur pełni radny **Bogdan Struś**
w godz. 15.30-16.30

SANOK EKO

A Ciebie nie? Jesteś dumny ze swojej "przedsiębiorczości"?

Jego stać by zapłacić za wywóz.

Każdy z nas musi wyrzucać śmiecie

Chcemy żyć w czystym mieście. Sanoczanie na rzecz środowiska.

Projekt „EKO-SANOK” zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców miasta” jest dofinansowany przez Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego

norway grants eea grants

Dzika radość młodzików

Najmłodszy siatkarze TSV Mansard zagrają w ćwierćfinale Mistrzostw Polski Młodzików! Awans wywalczyli podczas 1/8 finału, kluczowy mecz wygrywając w niewiarygodny sposób. – Pracuję z młodzieżą od 20 lat, ale takich emocji jeszcze nie przeżyłem – podkreśla trener Wiesław Semeniuk.

Udział w 1/8 finału chłopcy zapewnili sobie podczas ostatniego turnieju ligowego, ogrywając po 2:0 Kuźnię Stalowa Wola i Orkana Nisko. Dzięki temu zajęli 3. miejsce w tabeli ligi podkarpackiej, premiowane awansem.

Turniej w Skarżysku Kamiennym młodzicy TSV rozpoczęli od porażki z SMS-em Łódź. Drugiego seta przegrali mimo... prowadzenia 24-20. Odbili to sobie tego samego dnia, pokonując miejscowy STS. Nazajutrz przystąpili do pojedynku z Dunajcem Nowy Sącz, decydującym o 2. miejscu w turnieju. Pierwszego seta oddali bez walki, a w drugim przegrywali już 18:24. Rywale mieli zatem wiele meczboli, do tego w optymalnym ustawieniu, bo w pierwszej linii znajdował się mierzący prawie 2 metry reprezentant kraju w tej kategorii wiekowej.

– Było praktycznie po meczu, ale wtedy chłopcy wzniesli się na wyżyny, pokazując niesamowity charakter. Na zagrywce nie mylił się Adam Chyła, odrzucając rywala od siatki. Ci wszystkie piłki wystawiali swemu liderowi, by zadał decydujący cios. Ale nasz blok grał perfekcyjnie – Przemek Chudziak i Rafał Krowiak byli nie do przejścia. Po kilku „czapach” wielkoludów z Dunajca zaczęła drzeć ręka, więc próbował mijać. Jednak my te piłki broniliśmy,



Szał radości po zwycięstwie nad Dunajcem.

wprowadzając kontry. W jednym ustawieniu zdobyliśmy 8 pkt, wygrywając przegrany seta. Coś niesamowitego! – mówi trener.

Tie-breaka TSV rozpoczęło zwyciężeniem 2 punktów, lecz później inicjatywę przejęła drużyna z Nowego Sącza. Przeciwnik prowadził już 11-6, czyli niebezpiecznie wysoko, ale przecież młodzicy TSV wychodzili nie z takich opresji. Szybko doprowadzili do wyrównania, a na kolejne dwa

TSV Mansard Sanok – SMS Łódź 0:2 (-14, -25).

TSV Mansard Sanok – STS Skarżysko Kamienna 2:0 (20, 24).

TSV Mansard Sanok – Dunajec Nowy Sącz 2:1 (-11, 24, 14).

punkty rywala odpowiedzieli trzema. Za moment znów był remis, po czym nasz zespół przechrzył szale zwycięstwa na swoją korzyść.

– Jako trener takich emocji jeszcze nie przeżywałem, a radość chłopaków po zdobyciu decydującego punktu wprost trudno opisać. Krzyczeli, skakali i tańczyli, do tego wykonywali klasyczne siatkarskie pady. Aż trudno uwierzyć, że taki sukces drużyna osiągnęła w swoim debiutanckim sezonie. A przecież to jeszcze nie koniec, bo po Świętach Wielkanocnych jedziemy na ćwierćfinały MP do Białegostoku. Powalczymy! – obiecuje trener Semeniuk. **bb**

Siostry alpejki

Dla Weroniki i Justyny Wołczańskich, naszych najlepszych alpejek, sezon 2009/2010 był inny niż poprzednie. Pierwsza potwierdziła prymat na Podkarpaciu, druga, w związku ze studiami, mniej czasu poświęcała swej pasji, startując na trasach slalomowych. Ale za to została instruktorką narciarstwa.



ARCHIWUM PRZEWANIE

Młodsza z siostr, Weronika (na zdjęciu), niejeździła już w Pucharze Polski. Starty ograniczyła do zawodów wojewódzkich, sięgając po najwyższe trofea. Zwyciężyła w Mistrzostwach Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego zarówno w slalomie specjalnym, jak i gigancie, który rozgrywany był w Ustrzykach Dolnych o tradycyjny już „Puchar Laworty”.

W tym samym czasie Justyna, już jako studentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, startowała w zawodach AZS „Winter Cup”, zdobywając kwalifikację do Akademickich Mistrzostw Polski.

Kochając narty i patrząc na nie w dłuższej perspektywie, siostry Wołczańskie podjęły działania zmierzające do zdobycia uprawnień instruktorskich. Starsza uzyskała tytuł Instruktora Narciarstwa, który nadawany jest przez Stowarzyszenie Instruktorów i Trenerów Narciarstwa PZN. Jako ciekawostkę warto podać, że jest ona najmłodszym instruktorem w tej dyscyplinie w kraju. Posiadając najniższy stopień instruktorski tzw. demonstratora, Weronika wzięła udział w Ogólnopolskich Zawodach Demonstratorów, które odbyły się na Jaworzynie Krynickiej. Składały się one z dwóch przejazdów slalomu giganta i jazdy technicznej. Szczególnie dzięki dobremu wynikowi w gigancie Weronika wywalczyła brązowy medal. **emes**

Finisz słabszych

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”, ostatnie mecze w dolnej części tabeli. Zwycięstwem nad Kingsami 7. miejsce wywalczył Magistrat, w grupie spadkowej najlepszy Dom-Elbo. Puchar fair play dla Handlowców.

Mecz o 7. miejsce był pojedynkiem największych przegranych ligi, bo ambicje obydwu drużyn sięgały strefy medalowej. Lepiej rozpoczęli Kingsi, prowadząc do przerwy, później jednak zupełnie oddali pole rywalom. „Urzędników” do wygranej poprowadził Sławomir Miklicz, strzelec 4 bramek.

W grupie B doszło do dużej niespodzianki, za jaką uznać trzeba drugie w sezonie zwycięstwo Dar-Medu. Wysoko wygrał z Wisbudem, biorąc rewanż za wcześniejszą porażkę w kontrowersyjnych okolicznościach. Pozostałe mecze planowo – Agenta 2000 lepsza od Handlowców, a Dom-Elbo od Transbudu. Ostatecznie w tej części tabeli „Policjanci” wyprzedzili Wisbud i Agendę. Klasyfikację fair play wygrali Handlowcy.

Dzisiaj finałowa odsłona VI edycji SHLPN „Ekoball”. Całość rozpocznie się o godz. 18 meczem o 5. miejsce pomiędzy Harnasiami a Trans-Gazem. O 19. pojedynk o brąz, czyli starcie Ge-Eko z Multi Oknami. I wreszcie o 20. wielki finał, w którym Media Market zmierzą się z HTP Brzozów. Przed decydującym pojedynkiem i w jego przerwie występy cheerleaderek, potem ceremonia wręczenia pucharów i nagród. **(bart)**

O 7. miejsce: **Magistrat – Kings-Horn 9-7 (3-5); Miklicz 4, Popowicz 3, Śnieżek, Markowski – Wójcik 3, J. Sieradzki, Dobosz, D. Sieradzki, samobójcza.**

Grupa B: **NZOZ Dar-Med – FC Wisbud 8-3 (3-1); Skalko, Wojnarowski i Rudy po 2, Sadlik, Paszkiewicz – S. Łuczycki, M. Łuczycki, samobójcza. Agenda 2000 – Handlowcy 7-3 (2-1); Tabor, Adamski, Suski po 2, Gruszecki – Stasiński 2, Ziemiański. Dom-Elbo – Transbud 9-5 (5-0); K. Malik i Sabat po 3, Michalak 2, samobójcza – Kowalczyk i Siwik po 2, Fil.**

Obrońcy tytułu blisko powtórki

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”, wielki finał rozpoczęły. Drużyna Energy&Electric Systems wykonała krok w stronę obrony tytułu, po karnych pokonując Fahera. W pierwszym meczu o brązowy medal Cleanstar24 minimalnie lepszy od InterQ.

Zanim ruszyły decydujące starcia, rozegrano jeszcze zaległy półfinał, w którym Faher wysoko pokonał ekipę InterQ. Bohaterem zwycięskiej drużyny był Jakub Mołoń, strzelec 4 bramek.

Dla odmiany mecze finałowe okazały się niezwykle zacięte. Może poza drugim pojedynkiem o 5. miejsce, w którym esanok.pl po przerwie było wyraźnie lepsze od Iwoniczanki. Tym samym drużyna portalu internetowego wyrównała stan rywalizacji. W meczu o brąz Cleanstar24 minimalnie pokonał InterQ, choć jeszcze w drugiej połowie „Komputerowcy” mieli dwubramkowe prowadzenie. O sukce-

sie „Chemicznych” zdecydowała dobra końcówka i skuteczność Wojciecha Milana (4 gole).

Pozostałe pojedynki kończyły się remisami i o wszystkim

Półfinał: **Faher Automatyka – InterQ 9-2 (4-0); Mołoń 4, Vogel i Leś po 2, Michał Ambicki – Ciepty, Wilusz.**

Mecz o 7. miejsce: **El-Bud – Galileo Komputery 6-7 pk. (3-3), k 1-2; Sobkowicz i Hydzik po 2, T. Dorotniak, Stasiński – Milczanowski 3, Wołoszczak 2, Adamek; k. Hydzik – Wołoszczak, Gacek.**

Mecz o 5. miejsce: **Iwoniczanka – esanok.pl 3-6 (3-3); Milczanowski, Polański, Folta – Wojdyła 3, Gaworecki 2, Sobolak.**

Mecz o 3. miejsce: **Cleanstar24 – InterQ 7-6 (4-5); Milan 4, Karnas 2, Mermer – Brejta 2, Zadylak, Ciepty, Wilusz, Janik.**

Finał: **Energy&Electric Systems – Faher Automatyka 6-5 pk. (1-3), k: 2-1; D. Popek 2, Kobylarski, G. Popek, Mołoń – Maciej Ambicki 2, Michał Ambicki, Biały, Zacharski; k. Zacharski, Mermer – Biały.**

decydować musiały rzuty karne. W drugim starciu o 7. lokatę El-Bud walczył z Galileo Komputery i choć jeszcze w drugiej połowie miał dwubramkowe prowadzenie, to w końcówce dał je sobie wydrzeć, co oczywiście się zemściło. Także i w tej rozgrywce jest remis. Podobnie było w pierwszym meczu o tytuł mistrzowski. Do przerwy Faher prowadził dwoma golami, a bramkę na wagę remisu „Elektrycy” zdobyli w ostatniej minucie. W karnych o ich zwycięstwie przesądziły trafienia Mariusza Zacharskiego i Macieja Mermera. **(bart)**

Wygrane gospodarzy

Short-trackowy sezon na finiszu. Przedostatnim startem były Międzywojewódzkie Zawody Młodzików w „Arenie”. Reprezentanci MOSiR-u wygrali większość kategorii wiekowych.

Gospodarze wystawili liczną drużynę, tworzoną głównie przez uczniów Gimnazjum nr 3. Młodzi sanocznicy nie zdominowali jedynie najstarszej grupy juniorów C, gdzie dziewczęta MMKS-u Nowy Targ zajęły całe podium, a wśród chłopców wygrał tyżwiarz Błyskawicy Domaniewice. Miejsce 2. zajął Mateusz Bobko (2. w wyścigach na 500, 800 i 1000 m), a 3. Bartłomiej Dobosz z Górniką (3. we wszystkich biegach).

Rywalizacja w pozostałych kategoriach przyniosła nam komplet zwycięstw. Wśród juniorów D wszystkie wyścigi wygrali Andżelika Miccoli i Hubert Staruchowicz. W juniorach E miejsca 1. zajęli Anna Jasik i Radosław Kustra, najszybsi na 222 i 500 m. W drugich „pięćsetkach” triumfowali Gabriela Miccoli i Dawid Ziobro, którym przypadły 2. pozycje w wieloboju. Dla większości juniorów E były to debiutanckie zawody. Wśród dziewcząt wielobojowe zwycięstwo odniosła Kamila Senko, wygrywając też dystans 333 m, choć na 222 m lepsza była Karolina Ździebko. Wśród chłopców dwa razy najszybciej pojechał Maciej Brzeżański.



Short-trackowy narybek w akcji.

Kolejne wygrane MOSiR zanotował w wyścigach sztafetowych (łącznie kategorie wiekowe). Dziewczęta startowały w składzie: A. Miccoli, Jasik i Julia Skrzyszewska, natomiast drużynę chłopców tworzyli: Staruchowicz, Patryk Wieszczyk i Sebastian Hydzik.

– Jestem zadowolony z postawy podopiecznych. Największe słowa pochwały nie należą się jednak żadnemu ze zwycięzców, a Mateuszowi Bobko, który wyraźnie poprawił rekordy życiowe na 500 i 1000 m – powiedział trener Roman Pawłowski. **(blaz)**

Utrzymanie bez problemów

Tenisści stołowi SKT SP3 zakończyli sezon. Drużyna pewnie utrzymała III ligę, wygrywając większość spotkań w grupie spadkowej.

Walka o ligowy byt, czyli rozgrywki grupy B, rozpoczęły się zwycięstwem nad Brzostowianką II Brzostek. Świetną formę zaprezentował Szymon Gołda

– komplet punktów. Potem był remisowy mecz w Dubiecku, gdzie nasi ping-pongiści musieli „gonić” wynik. Ostatni punkt wywalczył junior Radosław Tomkiewicz. Wreszcie przyszła jedyna porażka w tej fazie, poniesiona w pojedynku z Kontapem III Krosno.

Mimo przegranej groźba spadku była już tylko teoretyczna, bo w ostatnich dwóch meczach SKT podejmowało najsłabsze drużyny ligi. Zaległy pojedynk z MKS-em Mielec okazał się przystawowym spacerkiem, gospodarze stracili tylko punkt. Więcej walki było z Politechniką III Rzeszów, choć i w tym przypadku nasi zawodnicy odnieśli dość pewne zwycięstwo. Tu komplet punktów zdobył trener Zbigniew Wajda. *******



Zawodnicy SKT nie tylko grają, ale i sędziują turnieje młodzieży. Jak choćby widoczny na zdjęciu Szymon Gołda.

SKT Sanok – Brzostowianka II Brzostek 10:8; Gołda 4.5, Nastyn 3.5, Wajda 2. UMKS Dubiecko – SKT Sanok 9:9; Wajda i Tomkiewicz po 2,5, Nastyn i Gołda po 2. SKT Sanok – Kontap III Krosno 7:10; Gołda i Nastyn po 2,5, Wajda i Tomkiewicz po 1. SKT Sanok – MKS Mielec 10:1; Wajda 3, Gołda i Nastyn po 2,5, Tomkiewicz 1,5, Lorenc 0,5. SKT Sanok – Politechnika III Rzeszów 10:6; Wajda 4,5, Nastyn 2,5, Tomkiewicz i Lorenc po 1,5. Tabela grupy B: 1. Kontap III Krosno (20); 2. SKT (15, 126:132).

Zawodnicy SKT udanie startowali w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym Weteranów w Nowym Targu. Wajda zajął 3. miejsce w kat. 56-60 lat, a Nastyn 5. w kat. 41-45 lat (grało po 64 zawodników). Efektem jest awans do Mistrzostw Polski. **(b)**

Zaczęli od remisu

TOMASOVIA TOMASZÓW MAZ. – STAL SANOK 0-0

Przed meczem kibice, a chyba i piłkarze także, w ciemno kupiliby remis w Tomaszowie. Zwłaszcza ci, którzy pamiętali mecz tych drużyn z lata, kiedy to goście po dobrym występie dość pewnie pokonali stalowców 1-0. Po meczu w Tomaszowie u piłkarzy pozostał niedosyt. Niby remis na wyjeździe w Tomaszowie to dobry wynik, ale wiedzą, że byli lepsi i powinni byli zwyciężyć. Stąd bezbramkowy remis jakby mniej smakuje.

ka, wylądować w rękach bramkarza Tomasovii. W końcówce (85. min) jedyną groźną akcją udało się przeprowadzić pomocnikowi gospodarzy Ciećce. Uciekł on wprowadzonemu do gry w 70. min Dawidowi Chudziakowi, oddał mocny strzał, który na



Piotr Łuczka cementował obronę Stali, nie pozwalając gospodarzom na zbyt wiele. A gdy sanocznicy wybijali rzuty różne, natychmiast ruszał pod bramkę Tomasovii.

Od początku sanocznicy panowali na boisku, dłużej utrzymując się przy piłce. Zagęścili środek pola i zupełnie nie pozwolili gospodarzom nawet wejść na szesnaście. W pierwszej połowie Stal miała dwie sytuacje bramkowe. W obu wystąpił Rafał Nikody. Najpierw (31. min) oddał mocny strzał z woleja, minimalnie mijając bramkę, potem próbował zaskoczyć bramkarza, strzelając po dośrodkowaniu Marcina Czenczka, jednak Łukasz Bartoszyk zdołał wybić piłkę.

Po przerwie goście zaczęli grać jeszcze odważniej, jakby wyczuwając, że ten mecz można wygrać. W 60. min kapitalnym

30-metrowym rajdem popisał się Michał Zajdel, ale jego niezły, kąśliwy strzał wytała najlepszy w szeregach gospodarzy Bartoszyk. 7 minut później stalowcy przeprowadzili „akcję meczu”. Piłka biegła od nogi do nogi jak po sznurku, aby na końcu, po dobrym strzale Daniela Niemczy-

szczęście trafił w boczną siatkę. W ostatniej, trzeciej doliczonej minucie meczu goście już zaczęli wznosić ręce do góry na znak triumfu, jednakże piłkę z linii bramkowej, po strzale Nikodego, wybił jeden z obrońców Tomasovii. I pomyśleć, że mogło być tak pięknie!

emes

Stal wystąpiła w tym meczu w następującym zestawieniu:

Psioda 6 – Szalankiewicz 5 (70. Chudziak 4), Węgrzyn 6, Łuczka 9, Sumara 7 – Kruszyński 6, Tabisz 6, Zajdel 6, Niemczyk 6 (56. Kuzicki 6) – Nikody 7, Czenczek 7 (80. Spaliński).

Noty wg oceny sprawozdawcy „Nowin” K. Świętojańskiego.

W niedzielę o godz. 15 Stal rozegra wyjazdowe spotkanie ze Spartakusem Szarowola, natomiast w środę o godz. 15.30 nasi piłkarze zainaugurują wiosnę w Sanoku, mając za przeciwnika zespół Orleńskich Podlaski.

Będzie dobrze!

Rozmowa z czołowym obrońcą Stali
PIOTREM ŁUCZKĄ

* Czy wiesz, że w ocenach dziennikarzy obecnych na meczu w Tomaszowie Maz. został wybrany najlepszym piłkarzem?

– Wiem, bo mi o tym powiedzieli, choć ja sam nie wskazałbym siebie. Ale skoro oni tak widzieli, niech im będzie. To miłe.

* A jak oceniasz swoją formę na początek piłkarskiej wiosny?

– Czuję się dość mocny i myślę, że jestem w dobrej dyspozycji. Żeby tylko nie przyplątała się jakaś kontuzja.

* Czy tak samo oceniasz cały zespół?

– Owszem. Sparingi pokazały, że drużyna jest w formie.

* Kibice do dziś obawiają się, że brak

Marcina Borowczyka będzie widocznym osłabieniem Stali. A jakie jest twoje zdanie?

– Pragnę uspokoić tych wszystkich, którzy tak myślą. Jestem przekonany, że odejście Marcina nie osłabi drużyny. Nadal tworzymy monolit, jesteśmy skonsolidowani i wiemy, na co kogo stać.

* Jak zagrałście w inauguracyjnym spotkaniu w Tomaszowie?

– Poprawnie. Szkoda, że nie udało się nam wygrać, choć mieliśmy ku temu okazję. Ale to był nasz pierwszy kontakt z żywą murawą, stąd pierwsza połowa była dla nas dość ciężka. W drugiej już było lepiej i pewniej.

* W obronie było dobrze?

– Owszem, gospodarze przez cały mecz stworzyli zaledwie jedną sytuację, strzelając w boczną siatkę. Nie pozwoliliśmy im na wiele.

* Jakie wrażenie zrobiła na tobie Tomasovia? W Sanoku na inaugurację przegralście z nią 1-0...

– Tym razem niczym nas nie zaskoczyła. Spodziewałem się znacznie

lepszego gry z jej strony. Tym bardziej szkoda, że nie pokonałszy jej, zwłaszcza, że było kilka dobrych okazji do zdobycia bramki. Nie mówiąc już o tym, że chyba należał się nam rzut karny, którego sędzia nie podyktował.

* W składzie na mecz w Tomaszowie zabrakło Fabiana Pańki i Pawła Kosiby. Dlaczego?

– Fabian miał problem z zamienieniem się w pracy i nie dało się dojść do porozumienia z jego

pracodawcą w tej kwestii. Z kolei Paweł dzień przed meczem na treningu naderwał mięsień i nie był gotowy do gry. Wprawdzie był w składzie, jednak trenerzy, w trosce o pełną dyspozycję w kolejnych meczach, woleli nie skorzyszczać z jego usług. Myślę, że na Szarowolę będzie już gotów.

* Teraz czeka was ciężka praca w postaci wyjazdowego meczu ze Spartakusem Szarowola, który jest wiceliderem tabeli...

– Nie pękamy. Jedziemy powalczymy i wcale nie będziemy chcieli zadowolić się choćby remisem. Spróbujemy zagrać o pełną pulę. * W Sanoku Spartakus pokazał się z bardzo dobrej strony i zdecydowanie wygrał z wami 3-1. Na wyjeździe może być jeszcze groźniejszy...

– Nas też będzie na boisku jedynym i wcale nie będziemy drżeć, żeby wysoko nie przegrać. Raczej spróbujemy zrewanżować się za przegraną w Sanoku.

* Kibice zobacz was dopiero w Wielką Środę, 31 marca (15.30, stadion „Wierchy”) w meczu z Orleńskimi Podlaski. Jaka to będzie inauguracja?

– Wielki Tydzień nie nastraja do radości, ale kibice na pewno oczekiwać będą od nas zwycięstwa. Zrobimy wszystko, aby sprawić zarówno im, jak i sobie inauguracyjny prezent i wcale nie będziemy myśleć o tym, że Orleńscy w Łęcznej na boisku lidera zremisowali 1-1.

Rozm. Marian Strus

TENIS ZIEMNY. Halowe Narodowe Mistrzostwa Polski Amatorów ATP w Chorzowie. Kolejny dowód na to, że powrót Edyty Dubiel-Jajko na korty był strzałem w dziesiątkę. Zawodniczka Sanockiego Klubu Tenisowego wywalczyła na Śląsku srebrne medale w grze pojedynczej i deblowej.

– Na turniej jechałam bez specjalnych oczekiwań, strefa medalowa miała być sukcesem. Skończyło się na dwóch srebrnych krążkach i małym niedosycie, bo singlowy tytuł był w moim zasięgu. Muszę jednak oddać sprawiedliwość rywalce – była znacznie wyższa ode mnie, co przekładało się na lepszy serwis, do tego grała precyzyjnie, często sto-

Podwójne srebro tenisistki SKT

Od poprzedniego startu minęło kilka dobrych miesięcy, jednak na formę naszej tenisistki nie miało to żadnego wpływu. Nie było też specjalnych przygotowań do turnieju. – W mistrzostwach wystartowałam praktycznie „z marszu”, trenując tyle co zawsze z moją podopieczną Karoliną Bukowską – podkreśla Edyta.

W Chorzowie startowała w kategorii „open” do 35 lat, gdzie zgłosiło się 18 zawodniczek. Jako jedna z rozstawionych miała wolny los w pierwszej rundzie. A w drugiej zrobiła sobie rozgrzewkę, pokonując 6/0, 6/0 Katarzynę Bednarz z Warszawy. Dużo więcej walki przyniósł ćwierćfinał, wygrany 6/2, 6/3 z Katarzyną Chmielewską z Radomia.

Do demolowania rywalek reprezentantka SKT wróciła w półfinale, zakończonym zwycięstwem 6/1, 6/0 nad Patrycją Szmidt z Gliwic. – To był upust sportowej złości, bo przeciwniczka spóźniła się na mecz ponad godzinę. Po kwadransie powinien być walkower, ale organizatorzy prosili, bym poczekała, bo zawodniczka stoi w korku. No to poczekałam, by sprawdzić, ile jest warta 2. rakietą w rankingu ATP... – powiedziała Edyta. Mecz finałowy rozgrywany był następnego dnia. Nasza tenisistka zmierzyła się z Aleksandrą Bojzan z Wrocławia, kiedyś jedną czołowych polskich junierek. Niestety, nie dała jej rady, po bardzo zaciętej grze doznając porażki 4/6, 4/6.

W deblu partnerką Edyty była wspomniana Chmielewska, poznana na jednym z ubiegłorocznych turniejów. Rozegrały trzy mecze, wszystkie przeciwko tenisistkom ze Śląska. Pierwsze dwa pojedynki sanocko-radomska para wygrała gładko po 6/1, 6/1. W finale Dubiel-Jajko i Chmielewska musiały uznać wyższość przeciwniczek, które zwyciężyły 6/3, 6/3.



Edyta Dubiel-Jajko (po lewej) wraz z deblową partnerką Katarzyną Chmielewską z Radomia.

sując skróty. Choć gdybym popełniła kilka błędów mniej, mogłoby być różnie. Mimo wszystko jestem zadowolona ze startu w mistrzostwach, sama wiem, że grałam naprawdę dobrze. Zwłaszcza, że nie jestem przyzwyczajona do sztucznej trawy – powiedziała podwójna wicemistrzyni kraju amatorów.

Bartosz Błażewicz

Niedźwiadki kontra Kanadyjczycy z Calgary

Tego jeszcze w Sanoku nie było! We wtorek (30 bm.) o godzinie 15 „Arena” będzie miejscem niezwykłego wydarzenia. Nasi najmłodsi hokeiści Niedźwiadki MOSiR Sanok zagrają ze swymi rówieśnikami z Kanady z drużyny „Team Canada” z Calgary.



Drżycie Kanadyjczycy! Jak was Niedźwiadki wezmą w szpony, to znajdziecie się w prawdziwym potrzasku. Potem nie pozostanie wam nic innego jak zaprosić ich do Calgary!

– To rzeczywiście niezwykle wydarzenie, gdyż nawet drużyny seniorów z Polski nie mają okazji zagrać z zespołami wywodzącymi się ze stolicy światowego hokeja. Każdy młody hokeista marzy o szansie zagrania przeciwko Kanadyjczykom, których w hokeja gra blisko 3 miliony – mówi Tomasz Florczak, prezes UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok.

Okazją taka zrodziła się dzięki wieloletniej współpracy sanockich Niedźwiadków z hokejowymi drużynami słowackimi. – Kana-

dycyzy przebywają właśnie na zgrupowaniu w Bardejovie. Słowacy zaś, znając poziom gry

Hokej młodzieżowy

Młodzicy: Slovan Gelnica – Ciarko KH Sanok 9-5 (4-0, 4-3, 1-2); Bielec 2, R. Mielniczek, Bar, Guła. Cracovia Kraków – Ciarko KH Sanok 4-11 (0-3, 2-5, 2-3); Sawicki 4, Guła 3, Bar 2, Bielec, Dębiński. Żacy: Slovan Gelnica – Ciarko KH Sanok 5-7 (0-4, 3-2, 2-1); Burczyk 5, Kielar, Fal. KTH Krynica – Ciarko KH Sanok 3-1 (1-0, 1-1, 1-0); Kielar. Żacy młodszy: Cracovia Kraków – Ciarko KH Sanok 4-16 (2-3, 1-4, 1-9); Kielar 4 i J. Bukowski po 4, Filipek i Burnat 2 po, S. Fus, Raczkowski, Dereń, Sokalski. Ciarko KH Sanok – Cracovia Kraków 10-1 (3-1, 2-0, 5-0); Burnat i Kielar po 2, Sokalski, Dereń, Bednarz, Stach, Filipek, Sz. Fus. (b)